

Sprawa polska

w Białej



Przez Komitet redakcyjny Koła T. S. L.
im. Króla Władysława Jagiełły w Białej.

SPRAWA POLSKA W BIAŁEJ

Przez Komitet redakcyjny Koła T. S. L.
im. Króla Władysława Jagiełły w Białej.



BIAŁA

Nakładem Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej
im. Króla Władysława Jagiełły.

Drukiem Tow. Domu Narod. (P. Mitreği) w Cieszynie.

1914.



5838 s

338(438)(091)

ZBIORY SLASKIE

Akc 16 224 7315

I. GEOGRAFICZNE POŁOŻENIE MIASTA.

Biała jest najdalej na zachód wysuniętą osadą miejską w Galicyi, leży nad rzeką tej samej nazwy, będącej blisko sześć wieków granicą polityczną, dawniej dwóch państw: Polski i Austryi, od 142 lat zaś dwóch krajów koronnych: Galicyi i Śląska austriackiego.

Biała jest składową częścią niemieckiej wyspy językowej wysuniętej najdalej na południowy wschód, po prawym już brzegu górnej Wisły. Niemiecka ludność tej wyspy językowej rozsiadła się w trzynastu gminach, z których dwie są gminami miejskimi, a mianowicie Biała i Bielsko. Ani jedna z tych gmin nie jest wyłącznie niemiecką. Terytoryalny ich rozkład jest taki, że cztery t. j. Biała, Lipnik, Hałcnów i Wilamowice przypadają na powiat bialski w Galicyi, dziewięć zaś na powiat bielski na Śląsku cieszyńskim.

To graniczne położenie w sąsiedztwie tylu gmin o przeważającej większości niemieckiej z wyjątkiem Lipnika, a zwłaszcza bliskość miasta Bielska, od którego dzieli Białą mała rzeka, nadaje Białej odrębną cechę czegoś nieswojskiego, choć w głębi naszego organizmu tkwiącego. Używa się stale wyrażenia miasto kresowe, choć o ile chodzi o przewagę ludności i rządy w mieście, to nie jest ono dzisiaj jeszcze zupełnie polskie, jak nie jest niemieckie; o ile zaś zważymy, że na zachód od Białej mieszka ćwierć miliona Polaków na Śląsku cieszyńskim, to nie wolno nam z rezygnacją przesunąć granicy etnicznej o siedm mil na wschód.

Administracyjna gmina Biała sąsiaduje z dwoma gminami: od zachodu ze śląskim miastem Bielskiem, ze wszystkich zaś innych stron objętą jest obszarem wiejskiej gminy Lipnik.

Porównyując terytoryum katastralne Białej z terytoryami innych osad miejskich, możemy zauważyć, iż terytoryum to jest bardzo małe, obejmuje bowiem zaledwie 86 morgów i 1390 sążni, podczas gdy obszar po miejsku zabudowany obejmuje z górą 170 morgów, to znaczy, że niemal połowa osady mającej charakter miejski leży na terytoryum Lipnika.

Brak miejsca i niewola kulturalna wobec Bielska, o który opierają się Niemcy białscy, tamują rozwój miasta Białej. Położenie graniczne, które wywołało przed wiekami powstanie osady, dziś dzięki wciśnięciu między dwa żywioły niemiecki i polski, tamuje rozwój miasta. Rozwój ten bowiem może pójść tylko w kierunku polskim, a tego sobie nie życzą Niemcy bielscy i idący na ich pasku Niemcy bialscy.

Biała i Bielsko, stanowiąc politycznie i administracyjnie dwa odrębne terytorya, tworzą w pojęciu niektórych Niemców bialskich i bielskich jedną nierozdzielną całość. Dr. Erwin Hanslik, autor źródłowej monografii miasta Białej (*Biała eine deutsche Stadt in Galizien*), na którego badaniach opiera się bardzo wiele dat tej broszury, zwłaszcza historycznych, choć przyzwyczajony do ścisłości naukowej, nie waha się powiedzieć: *nun hatte ich mich seit 1902 mit dem Studium meiner Vaterstadt Bielitz-Biala bemüht*. Pojęcie tej dwumiejastowej ojczyzny nie jest jednak powszechne, a nawet w ostatnich latach straciło wiele na swej wartości, skoro trzeźwo patrzący obywatele niemieccy Białej spostrzegli, a nawet tysiącami opłacili to spostrzeżenie, że Bielsko zbyt skwapliwie dla wyłącznej i czysto materyalnej swej korzyści wyzyskało poczucie tej jedności.

Trzeba jeszcze zaznaczyć, że geograficzne położenie Białej i Bielska podtrzymuje siłę tych dwóch ognisk niemieckości na zachodnim krańcu Galicyi. Na południowy wschód, na południe i południowy zachód otacza te miasta wieniec pięknych gór (Hanslik, Magórka, Klimczak, Barania Góra), zwabiających niemieckich turystów ze Śląska pruskiego. Rząd pruski tak życzliwą opieką otoczył te wycieczki, że co niedzielę przyjeżdża z Katowic ogromny pruski pociąg i dojeżdża aż do Żywca, wioząc masy turystów pruskich. Na

szczytach Magôrki, Kamienicy i Klimczaka wznoszą się też jak daleko wybiegające strażnice schroniska niemieckie. I tak idzie zabór w góry czysto polskie, przez nas niestety tak mało odwiedzane, lecz przez obcych uznane za piękne, warte trudu i opieki.

II. HISTORYCZNY ROZWÓJ MIASTA BIAŁEJ.

Początki Białej sięgają XVI. wieku, kiedy to w prawym kącie, utworzonym przez rzekę Białą i potok Niwkę, powstał przysiółek należący do gminy Lipnika. Nowa ta osada od samego początku miała charakter przemysłowy; pierwsi jej mieszkańcy to tkacze. Zrazu panował podobnie jak w Bielsku i Lipniku wyrób płócien, potem wzięło górę sukiennictwo. Najstarsza osada składała się z 13 chat i wchodziła w skład Lipnika, który był własnością króla polskiego i tworzył osobne starostwo lipnickie.

Już w 1584 poczęły się spory między nową osadą, mającą charakter przemysłowy a macierzą Lipnikiem, gdzie przeważał charakter rolniczy. Od 1613 zaś datuje się samodzielnosc Białej, objawiająca się w kontraktach, zawieranych niezależnie od Lipnika. W r. 1669 mieszkańcy Białej zostali uwolnieni od podatku domowo-czynszowego na rzecz dominium lipnickiego. Od 1686 wzmaga się rozwój życia gospodarczego Białej, a zwłaszcza ruch budowlany.

W r. 1723 król polski August II. podniósł wieś Białą do godności królewskiego miasteczka i nadał mu prawo magdeburskie. Pierwszym burmistrzem był Baltazar Damek, po nim w r. 1726 objął tę godność Paweł Męcnarowski.

W 1750 r. założono ratusz miejski, w 1758 otrzymują cechy szewski i piekarski przywileje aprobowane przez króla polskiego Augusta III. W r. 1759 otrzymało miasto pozwolenie na budowę kościoła, którego budowę ukończono w połowie sierpnia 1769 roku. W 1762 r. August III. zatwierdza organizację cechu kowalskiego.

W r. 1757 protestanci otrzymują równouprawnienie z katolikami, ale już w następnym roku katolicy protestują przeciwko założeniu protestanckiego cmentarza w obrębie miasta.

W kwestyi żydowskiej zajmuje mieszczaństwo bialskie stanowisko wrogie. W r. 1764. przedkłada magistrat ministrowi polskiemu Brühlowi prośbę, aby wypędził z miasta Żydów, ponieważ oni odbierają mieszczaństwu handel. Prośbę tę załatwiono przychylnie i dnia 5. grudnia tegoż roku otrzymał magistrat odpowiedź ministra, nakazującą Żydom opuścić miasto do 1. lutego 1765 roku.

W r. 1766 zatwierdzone zostały statuty cechu rzemieślniczego. Tego samego roku rozszerza król Stanisław August Poniatowski przywileje miasta. Na mocy tych przywilejów założono 8. lipca tegoż roku związek kupiecki. W tym samym roku powstaje cech piwowarów.

Rok 1772 — rok pierwszego rozbioru Polski jest punktem zwrotnym w rozwoju miasta. Zrazu zmianę pana odczuło miasto boleśnie, dopiero po 17 latach cesarz Józef II., oceniwszy doniosłość Białej, jako kolonii niemieckiej udzielił jej opieki i poparcia. Wraz z rządami polskimi ustały także przywileje nadane miastu przez polskich monarchów. Z prośb do tronu do cesarzowej Maryi Teresy dowiadujemy się o podupadaniu cechu tkackiego, o niedoborach w kasie miejskiej powstałych z wielkich obowiązków płatniczych przy ukróceniu dochodów wskutek zmiany stosunków politycznych. W r. 1787 pojawia się nawet prośba do tronu o obronę przed niesprawiedliwymi nakazami władz galicyjskich, wtedy zupełnie niemieckich. W prośbie tej podkreślono mocno, że miasto jest zamieszkałe przeważnie przez „tak użytecznych“ niemieckich fabrykantów, producentów i kupców. Najważniejszy punkt prośby stanowi domaganie się miejskiej jurysdykcji, oparte na obietnicy monarszej nienaruszania dawnych polskich przywilejów. Poparcie prośby stanowi wyliczenie korzyści, jakie wypłyną ze swobodnego rozwoju miasta dla osadnictwa niemieckiego.

Prośby do tronu odniosły skutek; **postanowiono poprzeć miasto Białe jako placówkę niemiecką.** Cesarz Józef II. de-

kretem z dnia 10. czerwca 1789 podniósł Białę do godności królewskiego miasta, wyłączając ją zarazem z lipnickich dóbr kameralnych i uwalniając od wszelkiej względem Lipnika zawisłości i oddając w zarząd magistratowi pierwszej klasy. Następnie oznaczono miasto jako wolne od wszelkiej dominialnej zwierzchności, przyznano mu prawo propinacyi t. i. warzenia piwa, pędzenia wódki oraz sycenia miodu jako też prawo wyszynku i pobierania podatku domowego i gruntowego.

Austryacki okres w historii miasta charakteryzuje szybki **wzrost żywiołu protestanckiego**. Niemcy katolicy zostają powoli zepchnięci na drugi plan. Jakkolwiek liczebnie dwa razy silniejsi, wzrastają po zaborze powolniej. Było to następstwem napływu protestanckich niemieckich osiedleńców zamożniejszych, podczas gdy ludność katolicka polska i niemiecka była ekonomicznie słabszą. Pierwszą zdobyczą protestantów w mieście była szkoła, która powstała w r. 1787, była to zarazem pierwsza szkoła publiczna w mieście.

Na wiek dziewiętnasty przypadają czasy szybszego rozwoju miasta. Już w pierwszym dziesięcioleciu (1806) przemysł sukienniczy zmienia dotychczasowy charakter i staje się **fabrycznym**, to zaś spowodza powolny upadek tkaczy, produkujących po staremu, z drugiej zaś strony ściągając okoliczną ludność do miasta jako **element robotniczy**.

W czasie tej przemiany przemysłu rękodzielniczego na fabryczny **napływają do miasta Żydzi** i pragną ująć w swe ręce sukiennictwo, zwłaszcza przez handel wełną i próby zakładania fabryk. Dążenia te jednak spotkały się z tak wielką niechęcią sukienników niemieckich, że pierwszą fabrykę, założoną przez Żyda Adlera, zniszczyli, a w r. 1851 zwrócili się do cesarza Franciszka Józefa I. z prośbą, aby zatwierdził przywilej z czasów polskich, zabraniający Żydom osiedlania się w Białej. Jako powód podawano doprowadzanie do ubóstwa kupców i przemysłowców niemieckich przez specjalnie chytry sposób handlowania Żydów.

W r. 1812 powstaje przecieź wreszcie **katolicka szkoła niemiecka**. Czwartą klasę tejże szkoły zamie-

niono w 1849 na dwuklasową niższą szkołę realną. Po dwudziestu pięciu latach jej istnienia z obawy, by po nastaniu konstytucyi i nadaniu autonomii Galicyi nie uległa polonizacyi, przeniesiono ją do Bielska, gdzie rozwinęła się w pełną szkołę realną.

W r. 1846 otwarto urząd pocztowy.

Do przeniesienia przemysłu i handlu miejscowego przyczyniło się znacznie połączenie Bielska linią kolejową z główną linią Kolei Północnej w Dziedzicach w r. 1855. Dworzec kolejowy miał być pierwotnie w Białej. Tu jednak gmina rozmyślnie zrzekła się najoczywistszych korzyści na rzecz Bielska ze względów politycznych, tak jak poprzednio szkoły realnej. W konsekwencji wywołało to następnie połączenie Żywca, miasta polskiego i galicyjskiego z Bielskiem i wybudowanie kosztownego tunelu pod Bielskiem w r. 1878. Za tem spłynęły nie na Białę, lecz na Bielsko i inne korzyści, jakie wyniknęły z połączenia Bielska liniami kolejowemi z Kalwaryą i Kojetinem w 1888.

Era konstytucyjna i nadanie autonomii Galicyi dały początek nowemu okresowi w historii miasta. Na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 23. stycznia 1867 utworzono w Białej starostwo, sąd powiatowy i urząd podatkowy. Urzędy te spowodowały napływ żywiołów inteligentnych, a te przy zmianie ustroju Austrii były w tym czasie polskie. To podniesienie miasta do znaczenia siedziby władz powiatowych przyjęli Niemcy niechętnie, uczuli, że grunt pod nogami zaczyna się usuwać, że teroryzowane przewagą ekonomiczną polskie sfery robotnicze i rzemieślnicze i wynaradawiane od przeszło pół wieku zapomocą szkoły niemieckiej poczują łączność z inteligencją urzędniczą polską i że zaczyna się budzić i odradzać. Ten strach przed ocknięciem się ludności polskiej podyktował radzie miejskiej prośbę do parlamentu, wysłaną 27. lutego 1872 r., **by Białę wcielono do Śląska. Życzenia tego jednak parlament nie uwzględnił.**

Od tego czasu Niemcy bialscy trzymają się tem bardziej praktykowanej już dawniej metody, aby nie dopuszczać do powstawania jakichkolwiek instytucyi, które mogłyby zwiększyć wpływy polskie: nie chcą zatem żadnej szkoły

średniej, nie chcą sądu przemysłowego czy obwodowego. W ślad idzie i ekonomiczne wyzyskiwanie Białej przez Białsko, gdzie powstają zakłady: gazowy i elektryczny, dzisiaj przedmiot zatargów, a nawet kosztownych na niekorzyść Białej procesów między obu siostrzanymi miastami.

Z ważniejszych wypadków po r. 1867 należy wymienić wzniesienie nowego budynku ludowej i wydzielonej szkoły ewangelickiej przy ulicy Komorowickiej w 1870. W tym samym roku wśród protestów Białan usadawiają się Żydzi przy ulicy Głównej, tworzą w mieście osobną gminę wyznaniową, odłączwszy się od gminy w Oświęcimiu.

W 1883 założono Miejską Kasę oszczędności, którą Dr. Hanslik w dziele swoim nazywa: „jednym z najważniejszych ognisk materyalnych niemczyzny“.

Ustawa gminna z r. 1883 i 1889, nadająca gminie rozległy samorząd popchnęła Niemców białskich do wyzyskania swej siły i nadania wszystkim urządzeniom gminnym lub zależnym od gminy wyłącznie niemieckiego charakteru. Od r. 1889 urzęduje się wyłącznie w języku niemieckim; w r. 1890 dwujęzyczne nazwy ulic ustępują wyłącznie niemieckim.

W r. 1893 na miejscu starego zamku powstał klasztor św. Hildegardy obsadzony córkami Bożej Miłości, które już od 1885 prowadziły szkołę żeńską utrakwistyczną.

W r. 1897 kosztem 612.000 K wzniesiono budynek dla Miejskiej Kasy oszczędności. W budynku tym mieści się dziś także Magistrat miasta.

W r. 1901 oddano do użytku publicznego wodociąg, poprowadzony ze Straconki, a zbudowany kosztem 530.000 K.

W r. 1906 otwarto w klasztorze św. Hildegardy utrakwistyczne Seminarium nauczycielskie żeńskie.

Daleko szybszy rozwój zauważyć można po stronie polskiej — i aczkolwiek dziś jeszcze nie zrównaliśmy się z Niemcami, to gdy pójdziemy w tem samem tempie, osiągniemy wielkie rezultaty. Ze względu na to, że rozwój polskich instytucji omówionym będzie szczegółowo w innych rozdziałach, ograniczymy się do chronologicznego ich wymienienia,

a samo to zestawienie doda otuchy, że jesteśmy na dobrej drodze i tylko wytrwać nam potrzeba.

W r. 1873 powstała Czytelnia polska, w 1888. Stowarzyszenie rękodzielników, w 1893 Koło T. S. L.; w tym roku zbudowała Czytelnia własny dom przy placu Franciszka. W r. 1898 Koło Pań Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie otworzyło w Białej pierwszą polską szkołę ludową im. T. Kościuszki we własnym pięknym budynku przy ul. Kolejowej; w tym roku też powstało Tow. gimn. Sokół. Przy szkole polskiej powstał wkrótce stały Kurs analfabetów. Na r. 1904 przypada przeniesienie Redakcyi Wieńca i Pszczółki i Drukarni polskiej do Białej przez X. Stojalowskiego. W tymże roku powstaje Powiatowe Towarzystwo Zaliczkowe. W r. 1905 powstało Towarzystwo dobroczynności im. św. Salomei z wyraźnym celem założenia w Białej ochronki polskiej. W r. 1907 otwiera Zarząd Główny T. S. L. Seminarium naucz. męskie, a w r. 1908 Gimnazjum realne. W. 1909 odbył się w Białej pierwszy Kurs dla majstrów krawieckich, zorganizowany przez Wydział krajowy i pierwsze wykłady Uniwersytetu powszechnego. W. 1910. r. przenosi się Seminarium i Gimnazjum realne do wspianiałego gmachu przy ul. Komorowickiej wybudowanego kosztem 350.000 K, a w szkole im. Kościuszki powstaje stały Kurs kroju i szycia bielizny i sukien. W tymże roku Wydział krajowy zorganizował Kurs szewski, a Bank Krajowy otwiera Ekspozyturę w Białej. W r. 1911 powstało Kółko rolnicze i Uzupełniająca Szkoła przemysłowa polska, Towarzystwo wspierające utrzymania prywatnego gimnazjum otwiera Burse im. Królowej Jadwigi, a Towarzystwo dobroczynności im. świętej Salomei pierwszą Ochronkę polską im. Andrzeja Potockiego. W roku 1912 Kółko rolnicze otwarło pierwszy wielki sklep polski przy ulicy Głównej pod nazwą Składnicy, a Zarząd Główny T. S. L. wydzielił ze szkoły im. Kościuszki Żeńską szkołę ludową i wydziałową i pomieścił ją we własnym budynku przy ul. Kolejowej. W tymże roku przy Uzu-

pełniającej szkole przemysłowej zorganizowano Ognisko dla młodzieży rękodzielniczej, a Wydział krajowy urządził Kurs murarski. W r. 1913 założył Wydział krajowy Szkołę handlową o języku wykładowym polskim. W r. 1914 powstaje z Koła Kredytowego Kasa rękodzielnicza pod opieką Wydziału krajowego. Wśród gron nauczycielskich powstają miejscowe Koła związków zawodowych jak: Koło Tow. nauczycieli Szkół wyższych, Ognisko Krajowego Związku nauczycielstwa ludowego, Koło Tow. Pedagogicznego. Od roku 1912. wychodzi „Dziennik Cieszyński” raz w tygodniu jako „Gazeta Bielska”, poświęcona głównie sprawom polskim Bielska i Białej.

Jeżeli teraz zważymy, że podobny ruch organizacyjny widać w całym powiecie, gdzie w oczach rosną Kasy Raiffeisena, Kółka rolnicze, Sokoły, Czytelnie, Straże pożarne, to nadzieje rosną. Na tle tych nadziei, a zarazem w przekonaniu, że tej żywiołowej pracy trzeba nadać plan i kierunek, powstaje obecnie Związek kresowy, który ma na celu skupić wszystkich Polaków do systematycznej roboty obywatelskiej w duchu narodowym polskim.

Biała przeżywa dziś przełomowe chwile, chwile zmagania się żywiołu niemieckiego i polskiego. Pierwszy dotychczas panował i tłumił, co polskie, drugi ocknął się, poczuł swe siły i idzie żywiołowo odebrać, co przez dziesiątki i setki lat stracił. Żyjemy na początku nowego okresu w dziejach miasta Białej.

III. STATYSTYKA LUDNOŚCI

POD WZGLĘDEM NARODOWOŚCIOWYM.

Pierwszą wiadomość o liczbie ludności w Białej mamy z r. 1674, kiedy to Biała, wówczas jeszcze wieś, liczyła 132 mieszkańców. Na końcu XVIII. w. było ich około 2.500, w 1869 5.498, w 1890 — 7.622, w 1900 — 8.257, w 1910 — 8.667, a

417 domów. Z dawniejszych dat nie można obliczyć, jaki był procentowy stosunek ludności niemieckiej i polskiej. Jednakże zarówno z przynależności Białej do Lipnika, gdzie obok późniejszych kolonistów niemieckich siedziała odwieczna ludność polska, jak i z wielkiej ilości nazwisk polskich w Białej można wnosić, że od pierwszej chwili powstania ludność Białej była mieszaną. W najdawniejszych dokumentach na 38 nazwisk niemieckich i 6 wątpliwego pochodzenia znajduje się 11 polskich. Zapisana też jest tam ulica czy uliczka polska (Polen Steig). Na prośbach Niemców do władz niemieckich znajduje się pełno nazwisk polskich; nieścisle są więc ich twierdzenia, że miasto jest niemieckie.

Że Biała nie była i nie jest etnograficznie czysto niemieckiem miastem świadczy najlepiej *Księga adresowa Białej* z r. 1914. Zbadanie brzmienia nazwisk głów gospodarstwa domowego, pomieszczonych w alfabetycznym spisie, wykazało na 2.290 nazwisk aż 1.210 pochodzenia słowiańskiego. W reszcie, t. j. w liczbie 1070 mieszczą się nazwiska pochodzenia niemieckiego i innego. Są to nazwiska Niemców, ale też i Żydów, których w Białej jest 1.274. Jeżeli więc z tej liczby przyjmiemy czwartą część jako ilość nazwisk głów gospodarstwa domowego, a więc liczbę 318, pozostanie dla Niemców 752. To zestawienie jest chyba najlepszym dowodem, z jakich to pierwiastków składa się „Biała eine deutsche Stadt in Galizien.“ Że mnóstwo z tych słowiańskich rodzin — oczywiście w stanowczo przeważającej liczbie polskich — uległo zniemczeniu, nie przeczymy, ale **czystość niemieckiego pochodzenia i obecnej niemieckości Białej musimy uważać za legendę; widzimy tylko niestety, jak wielką ilością polskiej krwi zasiłiła się ta niemieckość.**

Jeżeli zestawimy spis ludności z ostatnich lat 30, spostrzeżemy w nim dziwne wahania.

W r. 1880 było w Białej 7.251 ludzi w tem 1833 Pol. 5.084 Niem.

W r. 1890	„	7.622		1841	„	5.493	„
-----------	---	-------	--	------	---	-------	---

W r. 1900	„	8.257	„	1699	„	6.345	„
-----------	---	-------	---	------	---	-------	---

W r. 1910	„	8.667	„	2540	„	5.750	„
-----------	---	-------	---	------	---	-------	---

Ostatni spis dopiero stawia nas na nogi. Poprzednio cały przyrost, ba nawet stan dawny, znikał przerażająco. Między ro-

kiem 1880 a 1890 przybyło zaledwie 8 Polaków!.... Lecz gorzej było z nami między rokiem 1890 a 1900, bo spis w tym roku wykazał ubytek 142 Polaków. Cały przyrost ludności zarówno miejscowej jak i napływowej szedł na rachunek Niemców: po 1880 przybyło ich 409, po 1890 zaś aż 852.

W roku 1910 odzyskaliśmy częściowe straty, względnie nie pozwoliliśmy sobie bardzo wiele zabrać. Spis stwierdza przyrost 851 Polaków t. j. w porównaniu z rokiem 1900 o 30,1 proc., podczas gdy Niemców ubyło w tym samym czasie 595.

Prócz Niemców i Polaków spis w r. 1910 wykazał 99 Czechów, 19 Rusinów 1 Słowienca i 1 Serba.

Już to suche zestawienie dowodzi, że **Polacy tworzą w Białej jedną trzecią ogółu ludności**, trzeba zaś uwzględnić, że i w 1910. r. nie obyło się bez licznych nadużyć przy spisie i że szereg rodzin nieprawnie policzono w poczet Niemców. Gdy jeszcze odliczymy od Niemców **żydów, których było w r. 1910 1274 t. j. 14,7 proc.**, to **Niemcy tworzą zaledwie 50 procent ludności miasta Białej**. Żywiół polski, bojaźnią zapędzony poprzednio w ramiona niemczyzny, powraca, nabiera tężyzny, nie pozwala na dalsze wsiąkanie w niemczyznę. Jesteśmy świadkami czasów odwetu, wyciskania z przesiąkniętej żywiołem polskim gąbki — tego, co nasze. I ta statystyka świadczy niezbicie, że Biała stoi na przełomie nowego okresu. Widzi to niemiecki monograf w Białej Dr. Hanslik. Przedstawiając pracę narodowych organizacyi polskich nad odbudowaniem narodowości polskiej w Białej, wypowiada te słowa: „Dotąd (do r. 1885 t. j. do utrakwizacyi niemieckiej szkoły w klasztorze św. Hildegardy) **germanizowano stale w niemieckich szkołach, wielką część nowych osiedleńców i miasto zachowywało niezmiennie swój charakter pomimo silnego napływu polskiej ludności wiejskiej. Teraz stanęło na przełomie. Germanizacya zaczęła ustawać**“ (str. 226). Wszak to najlepszy dowód, jak się utrzymywali, a nawet i dziś jeszcze utrzymują Niemcy w Białej przy swojej przewadze.

IV. STOSUNKI WYZNANIOWE W BIAŁEJ.

System germanizowania Polaków w Białej, obejmujący różne dziedziny życia narodowego, nie zapomniał też o kościele. Kierownicy polityki niemieckiej w Białej, wiedząc dobrze z doświadczeń pod zaborem rosyjskim i pruskim, że kościół jest jedną z najsilniejszych twierdz polskości, postanowili przyspieszyć dzieło zniemczenia Białej przez zawładnięcie kościołem bialskim i jego administracją. Obaczmy, czy mieli do tego inne prawo prócz siły.

Z dawniejszych źródeł trudno wydobyć dokładne wiadomości o stosunkach wyznaniowych Białej. Wiemy, że w epoce reformacji protestanci przyszedli do takiej siły w Lipniku i Białej, że opanowali katolicki kościół w Lipniku, do którego uczęszczała także ludność Białej. Panowanie to trwało jednak niedługo, bo już w połowie XVII. stulecia katolicy odbierają swoją własność, a szeregi protestantów, jak świadczy niemiecki historyk Białej, mocno się przerzedziły. Nie ulega wątpliwości, że nowy wzrost ich znaczenia i nowy napływ protestancki nastąpił za czasów Józefa II., który protestantów popierał i jak wiadomo nimi kolonizował Galicyę. Już z tych faktów, a także z dzisiejszej sześciokrotnej prawie przewagi liczebnej katolików widać, że większość ludności stanowili tu zawsze katolicy.

Żydzi napłynęli do Białej dopiero w XIX. wieku, mieszczanie bowiem wyrobili sobie przywilej, zabraniający żydom osiedlania się w mieście. To też w roku 1806. jest ich zaledwie 7, w 1910 — już 1274.

Własny kościół katolicki buduje sobie Biała w r. 1708. Była to drewniana kaplica pod wezwaniem Opatrzności Bożej. Fundował ją miejski handlarz płótna Baltazar Dąmek pod wpływem misji jezuickiej. W r. 1760. fundował dzisiejszy kościół nowy właściciel Lipnika, wielki hetman koronny za czasów króla polskiego Augusta III. Alojzy Fryderyk hrabia Brühl. Budowę na gruntach Lipnika ukończono w roku 1769.

Protestanci otrzymali pozwolenie na budowę zboru w r. 1781, a ukończyli ją w r. 1798. Przypada to mniej więcej na czas panowania Józefa II., ich protektora, który zmarł w r. 1790. Żydzi należeli pierwotnie do gminy wyznaniowej w Oświęcimiu. W r. 1870 oddzielili się od tej gminy, a w r. 1889 wybudowali b o ż n i c ę w Lipniku. Prócz tej bożnicy różne sekty żydowskie mają własne domy modlitwy.

Do r. 1809 należała Biała do dyecezyi krakowskiej. Następnie w okresie wojen napoleońskich, Rzeczypospolitej krakowskiej i jeszcze po jej upadku aż do r. 1879 należała do dyecezyi tarnowskiej. Od tego czasu jest znów pod rządami odwiecznych swych biskupów. Protestanci bialscy mają tu własnego superintendenta, któremu podlegają gminy protestanckie galicyjskie.

Stan ludności bialskiej w ostatnich czasach pod względem w y z n a n i o w e m przedstawiają dokładnie daty z 1900 i 1910 roku.

	kat.	gr. kat.	ewang.	żydów	in. wyzn.
W r. 1900	6.029	32	1.095	1.088	13
W r. 1910	6.251	43	1.066	1.274	33

W liczbie 6.251 mieści się dziś wedle oficjalnej statystyki 3612 Niemców t. j. 57'78 pro., 2.540 Polaków t. j. 40'63 proc. i 99 Czechów t. j. 1'59 procent.

Cyfry te świadczą wymownie, że jeżeli pod względem narodowościowym Białej nie można dziś nazwać niemiecką bez gwałcenia prawdy, **to nadawanie jej charakteru niemiecko-katolickiego pod względem wyznaniowym jest wprost wprowadzaniem polityki germanizacyjnej do kościoła. Że tą politykę rzeczywiście tam wprowadzano, dowodzą następujące fakta.**

Zarząd kościoła t. j. budynku, inwentarza, porządku spoczywa w rękach **Komitetu kościelnego, składającego się z samych Niemców** przy 40'63% katolickiej ludności polskiej!!!! Widocznie i tutaj wprowadzili Niemcy tę samą zasadę, co w Radzie miejskiej. Komitet ten wywiera tu na sprawy kościelne daleko większy wpływ, niż gdziekolwiek w Galicyi. Organista — Niemiec — zależy głównie od Komitetu kościelnego, a pensję wypłaca mu Kasa miejska. Komitet ten, gdzie tylko

mógł, **nadał kościołowi piętno niemieckie**, wyrugowawszy z niego wszystko, co polskie. Już w przedsionku uderza olbrzymi napis niemiecki: Gelobt sei Jesus Christus; wszystkie napisy na ambonie, na posągach świętych, na szarfach chorągwi kościelnych, imiona Polaków, wynajmujących siedzenia w ławkach, wypisane tylko w języku niemieckim, jednym słowem wszystko przeznaczone jest tylko dla oka Niemca. Na każdym kroku czuć, że Polak jest tu tylko cierpianym gościem, dla którego widnieje jeden tylko napis tam, gdzie się zbiera „ofiary“, aby przypadkiem nie zapomniał swym groszem zasilać Kasy niemieckiego Komitetu, który potem w zamian za to powie, że tylko z niemieckiej kieszeni kościół biały się utrzymuje.

To upokarzające duszę polską upośledzenie nasze na ziemi ojców odczuł ś. p. kardynał Puzyna, który zakazał na przyszłość umieszczać w kościele napisy niemieckie, a istniejące z biegiem lat zastąpić łacińskimi.

Ta germanizacja kościoła rozciągnęła się w swoim czasie na nabożeństwa. Do roku 1907 wszystkie nabożeństwa tak codzienne jak „święteczne, wszystkie uroczystości, procesje i nabożeństwa galowe miały wyłącznie **charakter niemiecki; Polacy mieli tylko sumę i różaniec przed sumą.** Od tego roku rozpoczyna się staranie parafian polskich o nabożeństwa polskie. Niktby nie uwierzył, że na polskiej ziemi, w krakowskiej diecezyi, 40% parafian polskich musi wprost walczyć o swoje prawa w kościele i zdobywa je jedynie dzięki życzliwej sprawiedliwości Biskupów krakowskich i pełnej poświęcenia pracowitości tutejszych XX. Wikarych i katechetów, ochotnie biorących na barki ciężki trud podwójnych nabożeństw. Kiedy z nastaniem dzisiejszego proboszcza w 1907 delegaci tutejszych bractw polskich przyszli go powitać i przy tej sposobności powiedzieli, że ludność polska pragnie mieć polskie nieszpory, niemieckie gazety uderzyły na gwałt i spokojnych braci różańcowych nazwały „burzycielami pokoju“. Kiedy w r. 1914 Polacy zaśpiewali poza kościołem na procesji wielkan. „Wesoły nam dziś dzień nastał“, opiekujący się widocznie także charakterem nabożeństw komitet kościelny, nie tylko podniósł okrzyk zgromy w gazetach (nawiasem mówiąc protestancko-żydowskich) ale nawet wniósł skargę do prokura-

toryi państwa w Wadowicach o naruszenie religii, lecz prokuratoria nie dopatrzyła się tej zbrodni i skargę odrzuciła. Oto dwa fakta, oświeclające stanowisko Niemców wobec praw polskich w kościele katolickim. To niesprawiedliwe i uparte stanowisko wytknęła im nawet z okazji owego śpiewu niemiecka gazeta katolicka daleko więcej niemieckiego miasta Bielska, radząc dać Polakom, co się im należy i wyrzec się złudzeń, że Biała jest niemieckiem miastem.

Wśród takich stosunków uzyskali jednak Polacy w roku 1907 nieszpory polskie w każdą niedzielę i święta po nieszporych niemieckich o godz. 4. po południu, w roku 1912 nabożeństwo różańcowe w październiku o godz. 6½ wieczorem, w 1913 nabożeństwo majowe o godz. 5¼ rano, w 1914 odbyła się na wyraźne polecenie J. E. X. Biskupa Sapiehy pierwsza procesya Bożego Ciała w niedzielę po oficjalnej procesyi czwartkowej. Mamy też zapewnienie, że i inne słuszne prośby nasze będą spełnione. Dla ścisłości trzeba powiedzieć, że w roku 1885 pozwolono Polakom w piątki i święta w miesiącu czerwcu odprawiać nabożeństwa do Serca Pana Jezusa o godzinie kwadrans na ósmą wieczorem, a w jakiś czas potem godzinki w niedziele i święta od 6—7. Z rozwojem szkół polskich przybyła też szkolna msza św. o godz. 8¼ rano zrazu tylko w niedziele i mniejsze święta, na które młodzież się nie rozjeżdża, w r. 1914 także i w większe święta. Pomimo tego dotąd niemiecki wyłącznie charakter mają roraty, zakończenie roku, piątkowe nabożeństwa pasyjne, nabożeństwa wielkotygodniowe, rezurekcyja, procesye i wszystkie nabożeństwa galowe. Jeżeli dodamy do tego, że wszystkie te nabożeństwa odbywają się także w klasztorze św. Hildegardy, gdzie mają charakter wyłącznie niemiecki, to uprzywilejowane stanowisko Niemców co do nabożeństw będzie najzupełniej udowodnione.

Jako uzasadnienie tego stanowiska podają Niemcy okoliczność, że kościół za ich pieniądze zbudowany i że oni go utrzymują.

A jednak fakta historyczne stwierdzają, że dzisiejszy kościół zbudowany został za pieniądze

polskie. Wiadomo bowiem, że fundator kościoła Alojzy Fryderyk hr. Brühl, wielki hetman koronny polski i starosta lipnicki, Saksończyk z pochodzenia, majątek swój razem z ojcem swoim zawdzięczał Polsce, pochodził bowiem z uboższej linii Brühlów, która dopiero w r. 1893 odziedziczyła majorat po starszej linii. Pieniądze, wyłożone przez niego na fundowanie kościoła, postawionego zresztą na gruntach Lipnika, to były pieniądze polskie. Historyczne prawo Niemców do kościoła nie da się zatem dowieść. Utrzymanie kościoła nie spoczywa też wyłącznie na barkach Niemców. Wszak Polacy równo z Niemcami muszą płacić podatki i składać konkurencyjne kwoty na kościół. Do tego trzeba dodać ofiary, zbierane podczas nabożeństw. Jest rzeczą powszechnie znaną, że z wyjątkiem mszy św. o godz. 9. w niedzielę i święta wszystkie inne nabożeństwa niemieckie nieszczególną mają frekwencję. Tymczasem Polacy uczęszczają tłumnie na swoje nabożeństwa. Nie skąpią też datków na tacę lub do woreczka. Posiadamy cyfry składek, zbieranych podczas sum w czerwcu od r. 1907, a jak wiadomo sumy są polskie. Jedyna najniższa kwota wynosi tam 13 K, najwyższa 39 K, zazwyczaj zbiera się od 25 do 33 koron. Przypuszczalne a ostrożne obliczenia doprowadzają do wniosku, że na nabożeństwach polskich zbiera się najmniej 3000 do 4000 K rocznie. Wszystkie wywalczone nabożeństwa opłacają osobno parafianie polscy. Ponoszą więc wszystkie ich koszty. Przyczyniają się też do upiększenia kościoła. Bractwo różańcowe, liczące 375 Polaków, w którym czynny udział biorą prawie wyłącznie Polacy, w ostatnich latach odnowiło własnym kosztem ołtarz Serca Pana Jezusa, a na nowe balaski przed wielkim ołtarzem złożyło 1000 K. W roku 1907 majątek Bractwa różańcowego wynosił 3.080 K, a majątek Bractwa apostołstwa modlitwy 1.415 K 20 h. Polak Bąkowski zapisał 1000 koron na śpiew polski w kościele. Procenta od tej sumy pobiera podobno organista, który jednak od nabożeństw polskich otrzymuje osobne remuneracje jak również za próby śpiewu z bractwami w niedzielę po sumie. Te dorywcze, ale pewne

cyfry świadczą chyba wymownie, że Polacy łożą na kościół, a że nie są bogatsi niż Niemcy, to w kwestyi chrześcijańskiej powinno być mierzone chrześcijańską, a nie procentową miarą.

Z tego przedstawienia stosunków, panujących w kościele katolickim w Białej widać, jak troskliwie, a zarazem bezwzględnie zaspokajano potrzeby religijne Niemców, a jak Polak ze smutkiem spoglądać musiał na to, że na własnej ziemi nawet w kościele, w którym nie powinien właśnie uczuwać swego upośledzenia, do niedawna sprawiedliwości nie znajdował i to w Galicyi, gdzie mamy polskie władze duchowne i świeckie. Ten niemiecki wyłącznie i wybitnie charakter na najokazalszych nabożeństwach kościelnych oddziaływać musi ujemnie na nieuświadomioną ludność polską i wyrabiać u niej podejrzenie, że ludność niemiecka ma także w kościele jakieś uprzywilejowanie i wyższe stanowisko, chociaż Polacy bez porównania więcej garną się do kościoła niż Niemcy. Pocięgą dla nas jest zapewnienie J. E. X. Biskupa Sapiehy, że wszystkie słuszne i możliwe do spełnienia prośby nasze będą spełnione.

W bieżącym roku zawrzała walka religijna także w kwestyi języka wykładowego przy nauce religii w publicznej szkole niemieckiej. Ze zmianą katechety pragnęli Niemcy **usunąć z publicznej szkoły niemieckiej** (polskich publicznych w Białej niema z wyjątkiem handlowej) **z nauki religii język polski**. Języka tego używano tam dotąd tylko przy nauczaniu polskich dzieci za sprawą (śp. X. Kardynała Puzyny, skoro podczas wizytacyi osobiście stwierdził, że dzieci polskie nauki religii w języku niemieckim nie rozumieją. Niemcy postanowili to zmienić. Uchwalili więc na Radzie miejskiej i bez porozumienia się z konsystorzem i Radą szkolną postanowili zakomunikować XX. katechetom następującą uchwałę: „Nauka religii ma być wszystkim dzieciom szkoły miejskiej w Białej udzielana wyłącznie w języku niemieckim. Uchwałę tę należy zakomunikować katechetom w drodze urzędowej, a wykonania jej ma dopilnować odpowiednia władza”. Cytujemy umyślnie tę uchwałę, bo ona świetnie chara-

kteryzuje pogląd Niemców na władze krajowe, które mają tylko obowiązek dopilnowania uchwał najwyższej instancji szkolnej — Rady miejskiej miasta Białej! Oczywiście, że XX. katecheci, znający i uznający właściwe władze szkolne, nie przyjęli tej uchwały. Wówczas Niemcy chwycili się innej drogi. Zwrócili się do rodziców dzieci polskich z zapytaniem, w jakim języku życzą sobie dla dzieci nauki religii. Wyniki tej ankiety, której znaczenia i celu zapewne wielu rodziców nie rozumiało, przedłożono Radzie miejskiej. Na 154 dzieci pobierających dotąd naukę religii w języku polskim dla 99 zażądano nauki w języku niemieckim, a tylko dla 30 w języku polskim, 12 dzieci uznano za niemieckie, a 13 za dzieci małżeństw mieszanych. W sprawie tej odbył się 21. czerwca 1914 wiec polski, na którym powzięto uchwałę, protestującą przeciwko ukrócaniu praw języka polskiego przy udzielaniu nauki religii dzieciom polskim w szkole niemieckiej.

Tak się przedstawia położenie katolików Polaków w Białej. Na szczęście uświadomienie narodowe i poczucie niezależności od Niemców rośnie i musi doprowadzić do jedyne go celu swego: do uznania i poszanowania praw ludności polskiej w Białej. Słuszna sprawa wcześniej czy później zwyciężyć musi.

V. SZKOLNICTWO.

Jeżeli w życiu każdego miasta odgrywa szkolnictwo ze względu na swe wielkie posłannictwo narodowe i kulturalne wybitną rolę i zasługuje zawsze na szczególniejszą uwagę, to szkoły białskie zasługują na tę uwagę tem więcej. Były i są one z jednej strony narzędziem germanizacyjnem w rękach niemieckich, co stwierdza historyk niemiecki Białej, Dr. Hanslik (ob. cytat. wyżej na str. 13), z drugiej strony — a mamy tu na myśli szkoły polskie T. S. L. — stały się rozsądnikiem myśli polskiej i kuźnią, z której młode pokolenie wychodzi za-

hartowane i odziane w pancerz mowy i tradycyi polskiej i uzbrojone w niezawodną broń do walki z naporem germańskim.

Historia powstania szkół bialskich jest wymownym dowodem, że to co się działo na polu kościelnem z ludnością polską, spełniało się jeszcze systematyczniej i bezwzględniej w dziejach tutejszego wychowania publicznego. Zachowując w tym obrazie porządek chronologiczny, zaczniemy od szkół niemieckich.

Niemiecka Miejska szkoła wydziałowa męska i żeńska powstała w r. 1812. Początkowo była trywialną czteroklasową szkołą na modłę austriacką. Zamieniona następnie na szkołę główną (Hauptschule) rozpadła się z czasem na szkołę męską i żeńską. Szkołę żeńską rozszerzano stopniowo aż do ośmiu klas, do szkoły męskiej przyłączono w r. 1850 niższą szkołę realną, którą w r. 1874 zwinięto i przeniesiono do Bielska. W tym też roku pomieszczono obie szkoły ludowe w nowym wielkim budynku wybudowanym przez katolików. W roku 1895 na mocy ustawy krajowej przemieniono je na szkoły pospolite, połączone z wydziałowemi i **zagwarantowano im język wykładowy niemiecki**. Należy zwrócić uwagę na to, że gwarancje te otrzymali Niemcy w czasie, kiedy w Białej prócz wspomnianych szkół niemieckich istniała jeszcze tej samej kategorii Szkoła ewangelicka i szkoła w klasztorze św. Hildegardy, obie wyłącznie niemieckie i kiedy nie było nawet zamiaru zakładania polskiej szkoły publicznej, choć spis ludności z 1890. wykazał 1841 Polaków! Było to przymusowe oddanie dzieci polskich na wychowanie Niemcom. A jednak § 19. ustawy zasadniczej z 21. XII. 1867 mówi wyraźnie: „W krajach zamieszkałych przez kilka szczepów ludowych, mają być publiczne zakłady naukowe urządzone w ten sposób, aby każdy z tych szczepów otrzymał potrzebne środki do wykształcenia się za pomocą swego własnego języka, bez wywierania przymusu nauczania się drugiego języka krajowego.“ Należy też dodać, że w akcie fundacyjnym obecnego budynku z 1874. z naciskiem powiedziano: *es soll hier das einheimische deutsche Volkselement gepflegt werden* (ma się w niej pielegnować



miejscowy niemiecki pierwiastek ludowy. Zadanie to spełniały i spełniają sumiennie te szkoły oczywiście ze szkodą miejscowego polskiego pierwiastku ludowego. Trudno obliczyć, ile dzieci polskich zniemczyło się i niemczy w tej szkole, mającej tak wyraźnie wytknięte zadanie, ale musiały przejść przez nią tysiące. I dziś jeszcze uczęszcza do niej wiele dzieci polskich, zwłaszcza takich, których rodzice muszą się liczyć z Niemcami. Rada miejska naliczyła 154 dzieci, pobierających naukę religii w języku polskim, a ile ich jest w klasach wyższych, gdzie tej nauki w języku ojczystym już nie żądają?

Na utrzymanie tej szkoły, aby sobie zapewnić wpływ na kierunek i obsadę posad nauczycielskich, łoży miasto. W r. 1914. prelinowano na pensye dla grona nauczycielskiego 60.980 K 83 h, na potrzeby szkolne 6.212 K, na budynek szkolny i ogród 3.237 K 17 h, razem 70.430 K. Na to posiada Rada miejska 1000 K z opłat szkolnych, 124 K z papierów wartościowych razem 1.124 K, resztę pokrywa z dotacyi Miejskiej Kasy oszczędności w kwocie 30.000 K (prócz tego daje Kasa jeszcze 30.000 K na inne cele) i z podatków nakładanych także na ludność polską, której jest w Białej 2540! W ten sposób i ludność polska musi utrzymywać tę szkołę na wskroś niemiecką.

Szkoły polskie nie otrzymują od Rady miejskiej ani halerza.

Niemiecka szkoła ewangelicka była od r. 1787 aż do 1812 jedyną publiczną szkołą, w której uczono także dzieci katolickie. Mieściła się niegdyś w t. zw. Starej szkole nad Niwką. W 1870. przeniosła się do nowego budynku przy ul. Komorowickiej. Składa się obecnie z czteroklasowej szkoły ludowej pospolitej i szkoły wydziałowej; posiada oddziały męskie i żeńskie. Jest to szkoła prywatna z prawem publiczności. Utrzymuje ją gmina ewangelicka przy wydatnej subwencji Rady miejskiej, która na r. 1914 prelinowała dla niej 7.520 K. W kwocie tej znajdują się oczywiście także podatkowe pieniądze ludności polskiej, która od gminy na swoje szkoły nie otrzymuje ani halerza. Jaki zaś duch panuje w tej szkole, niech poświadczy fakt, że kierownik tej szkoły nie przyjmuje urzędo-

wych pism prywatnych szkół polskich, oświadczając, że nie rozumie języka polskiego, który w tej szkole należy ustawowo do przedmiotów obowiązkowych. Władze szkolne, do których dyrekcye szkół polskich się zwróciły, orzekły, że ustawy nie normują języka korespondencji urzędowej pomiędzy zakładami prywatnymi, nawet o prawie publiczności. Dyrekcye, nie chcąc się zrzec prawa używania języka polskiego do instytucyi publicznych w Galicyi, załatwiają sprawy drogą pośrednią — przez Lwów.

Niemiecka 9-klasowa Szkoła żeńska pospolita i wydziałowa jest szkołą prywatną utrzymywaną przez Córki Bożej Miłości w klasztorze św. Hildegardy od r. 1885. Dr. Hanslik, historyk Białej, powiada, że była to szkoła utrakwistyczna i uważa tę utrakwizacyę za pierwszy cios, zadany germanizacyi miasta Białej. Obecnie jest to szkoła czysto niemiecka, choć w niej dużo Polek, zwłaszcza tych, które potem chcą przejść do klasztornego seminaryum. Miasto, które nawet niemieckiemu Schulvereinowi udziela subwencyi w kwocie 340 K, nie daje zakonnikom nic. Wspiera je tylko trochę Kasa oszczędności kwotą..... 40 K, choć związek kobiet ewangelickich na drzewko w ewangelickiej szkole dostaje od niej 300 K, a Szkoła ewangelicka na środki naukowe 100 K. Wymowne to dla stosunku Rady miejskiej i Miejskiej Kasy oszczędności do katolickich a ewangelickich zakładów!

Niemieckie ogródki freblowskie. O ile nam wiadomo, są w Białej cztery. Jeden znajduje się w Szkole miejskiej, jeden w klasztorze św. Hildegardy, dwa utrzymuje miasto osobno, wydając na ich utrzymanie 4.600 K rocznie. Ogródki te są nawszkroś niemieckie i odgrywają rolę jakoby kursu przygotowawczego dla dzieci polskich, które niestety tam także uczęszczają i chętne znajdują przyjęcie.

Utrakwistyczne Seminaryum nauczycielskie żeńskie założyły Córki Bożej Miłości w klasztorze św. Hildegardy w r. 1906. Co roku ma zakład tylko dwa kursy: I. i III. i II. i IV. Jest to właściwie polska szkoła, niestety nie z powodu języka i ducha polskiego, ale z powodu wielkiej ilości dziewcząt polskich miejscowych i zamiejscowych. Na obecny kurs II. zgłosiło się w r. ubiegłym 31 dziewcząt, a z tych tylko jedna zażąda-

ła egzaminu z religii w języku niemieckim, a i ta pochodziła z małżeństwa mieszanego. W bieżącym roku szkolnym było na IV kursie 30 Polek a 5 Niemek. I dla tych 6 czy 7 Niemek prowadzi się naukę w języku niemieckim z wyjątkiem języka polskiego i nauk przyrodniczych. Oczywiście jest to kwestya tego zakładu i rodziców, którzy tam córki swe posyłają. Ale czyż to nie dowodzi konieczności założenia seminarium żeńskiego polskiego w tych stronach, bo nam przecież ten zakład dobrych nauczycielek dla wychowania dzieci polskich wychować nie może? Obok seminarium utrzymują zakonnice także internat, w którym prawie bez wyjątku mieszczą się zamiejscowe Polki, przysyłane tam głównie z okolicy dla braku seminarium żeńskiego polskiego w tych stronach, a także z dalszych stron dla tej upragnionej przez wielu rodziców znajomości języka niemieckiego. Tyko dzięki temu, że to są dziewczęta zamiejscowe, które potem wracają w środowiska polskie, nie rosną z tego wielkie szkody dla narodu, ale szkody być muszą.

Obraz polskiego szkolnictwa. Mamy nadzieję, że na tle dotychczas przytoczonych faktów, społeczeństwo polskie zrozumie konieczność i oceni należycie odwagę, z jaką Towarzystwo Szkoły Ludowej podjęło olbrzymi ciężar zakładania i utrzymywania szkół polskich w Białej. Nie szło tu o samą Białą, lecz o cały powiat, a właściwie o ten zakątek zachodniej Galicyi. Wypowiedzmy to głośno i powtarzajmy jako fakt, nie potrzebujący komentarzy, że do roku 1906 powiaty bialski, żywiecki, oświęcimski i chrzanowski, stykające się z jedną z najoświecieńszych prowincyi — ze Śląskiem, **do r. 1906 nie miały żadnej szkoły średniej a do dziś dnia nie mają jeszcze publicznej szkoły polskiej wydziałowej.** Biała była bezwątpienia najruchliwszym i najkulturalniejszym ośrodkiem tego całego zakątku. Do niej zlewał się ustawicznie strumień polskiego robotnika, w niej jako w mieście powiatowem osiadał żywioł urzędniczy przeważnie polski, ona skupiała interesy całego powiatu w 84 % polskiego.

Polskie szkoły w Białej były więc po prostu ratowaniem powiatu przed germanizacją przez Białą.

Ludzie dobrej woli, skupiający się w polskich towarzystwach w Białej, a przedewszystkiem w „Czytelnicy polskiej” i „Kole Pań T.S.L.” w Białej — widząc tę germanizację żywiołu polskiego przez szkoły, doszli do przekonania, że złemu zaradzić mogą tylko szkoły polskie.

Szkoła polska imienia Tadeusza Kościuszki. W r. 1898 przystąpiono do zorganizowania pierwszej szkoły polskiej w Białej. Była nią Szkoła ludowa i wydzielowa mieszana im. T. Kościuszki, otwarta dnia 15. października r. 1898. dzięki staraniom miejscowego Komitetu a przedewszystkiem Koła Pań T. S. L. w Krakowie i Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie. Jak szkoła ta była potrzebna, świadczy cyfra 301 dzieci uczęszczających zaraz w pierwszym półroczu szkolnem. —

Szkołę pomieszczono w osobno na ten cel ze składek wybudowanym pięknym budynku, znajdującym się przy ul. Kolejowej l. 23 i zaraz stwierdzono potrzebę rozszerzenia go, liczba dzieci bowiem stale wzrastała — mimo presyi ze strony bialskiego „Bürgervereinu“, który uchwalił żądać od fabrykantów, by wydalili z pracy robotników posyłających dzieci do szkół polskich. Fakt ten świadczy, najlepiej, czem ta szkoła była w oczach Niemców, którzy widzieli budzącą się pod wpływem szkoły duszę polską i zlekli się jej... Historia budowy szkoły im. T. Kościuszki, tej pierwszej szkolnej twierdzy kresowej w Białej — obfituje w momenty, świadczące o wielkiej ofiarności i patriotyzmie całego społeczeństwa polskiego. Zawiązkiem funduszu budowy był czysty dochód w kwocie 40 złr. uzyskany z przedstawienia urządnego w setną rocznicę przysięgi T. Kościuszki w marcu 1894 r. przez „Stowarzyszenie polskich czeladników” w Białej. — Dalszą akcyę gromadzenia funduszy na cele budowy ujęło w swe ręce Krakowskie Koło Pań T. S. L. i za jego staraniem stanął dwupiętrowy wspaniały gmach ozdobiony orłem Zygmuntofskim i wizerunkami znakomitych mężów Polski kosztem około 140.000 koron.

W r. 1902 uzyskały cztery klasy tej szkoły prawo publiczności, a Rada szkolna krajowa zezwoliła na połączenie z niemi trzech klas wydziałowych mieszanych pod jednym kierownictwem. W r. 1904 otwarto po raz pierwszy przy szkole kurs dla dorosłych analfabetów, na który zapisało się 60 słuchaczy. Kurs ten istnieje do dziś. Szkoła z biegiem lat rosła w liczbę dzieci, doprowadzając do liczby 635 w roku szkolnym 1911/12.

Przy takiej ilości dzieci nie było już mowy o prowadzeniu szkoły jako mieszanej. To też wydzielono z niej klasy żeńskie i utworzono z nich osobną szkołę. Pozostała szkoła męska pospolita i wydziałowa uległa w r. 1913/14 nowemu uszczupleniu. Jej wydziałowe klasy przyłączono do Seminarium polskiego jako wydziałową szkołę ćwiczeń a czteroklasową szkołę ludową pospolitą przeniesiono do lokalu wynajętego przy ul. Hałcnowskiej pod l. 25, gdyż w budynku Szkoły im. Kościuszki musiał Zarząd Główny T. S. L. pomieścić Gimnazjum realne, aby przyspieszyć upaństwowienie tego zakładu.

Frekwencję zakładów polskich podajemy na końcu tego rozdziału w osobnem zestawieniu.

Polska szkoła wydziałowa żeńska im. Królowej Jadwigi powstała w roku szk. 1911/12 z żeńskich klas szkoły polskiej im. Tad. Kościuszki. Do r. 1912/13 pozostawała jeszcze pod tem samem kierownictwem w tym roku przeszła pod kierownictwo nowo zamianowanej dyrektorki i zyskała pomieszczenie w jednopiętrowym budynku przy ul. Kolejowej pod l. 22, nabytym przez Zarząd Główny T. S. L. z funduszu grunwaldzkiego za 82.000 K. Przy szkole znajduje się duży ogród.

Z tą szkołą połączony jest kurs kroju i szycia, o którym niżej przy szkolnictwie zawodowym.

Że akcja szkolna T. S. L. była rzeczywiście ratowaniem polskości nie tylko w Białej, ale i w powiecie świadczy powstanie polskiej 4-klasowej szkoły im. Stanisława Konarskiego w Leszczynach otwartej przez Z. G. T. S. L. w r. 1901, założenie przez lwowski Związek okręgowy T. S. L. polskiej 4-klasowej szkoły im. X. Żulińskiego w r. 1907/8, w Hałcnowie, gdzie ludność składa się z $\frac{3}{4}$ Niemców a $\frac{1}{4}$ Polaków, i gdzie była tylko 4-klasowa szkoła niemiecka, otwarcie przez

kraj polskiej 4-klasowej Szkoły ludowej pospolitej w Lipniku, gdzie na 11.000 mieszkańców, jest przeszło 6.000 Polaków, a gdzie do założenia tej szkoły były 3 szkoły niemieckie, jedna krajowa i dwie Schulvereinu. Z tych szkół hałcnowska jest już ukrajowiona od 1912/13, leszczyńska ma przejść na etat krajowy od 1914/15, tylko macierz tych szkół bialska szkoła polska, daremnie czeka na ukrajowienie już przez lat.... szesnaście.

Polska Ochronka im. Andrzeja hr. Potockiego powstała w r. 1911 za staraniem tutejszego Tow. dobroczynności im. św. Salomei. Kierownictwo Ochronki oddano S.S. Felicjan-
kom, które troskliwie ją prowadzą. Obecnie uczęszcza tu przeszło 70 dzieci, z których większa część bawi w zakładzie przez cały dzień, kiedy rodzice ich zajęci są pracą poza domem. Ochronka mieści się we własnym budynku niestety ogromnie szczupłym nawet na pomieszczenie zakonnic. Jeżeli gdzie, to tutaj społeczeństwo winno przyjść z pomocą, bo to jest naprawdę ochrona tych najmniejszych, których najchętniej nowożytnie jańczarstwo porywa.

Polskie szkoły średnie. Celowo obmyślona polityka hakatystyczna sfer rządzących w Białej i uleganie im tak rządowi centralnego jak i krajowego sprawiły, że **nie dopuszczano w Białej do rozrostu żywiołu polskiego i inteligencji polskiej** przez kreowanie urzędów i zakładów naukowych średnich, jakkolwiek Biała bardzo się do tego nadawała. Tem tłumaczy się, że rząd założył szkołę realną w Żywcu i seminarium w Kętach w obu wypadkach z pominięciem Białej. — Toteż nic dziwnego, że społeczeństwo polskie, zorientowawszy się w tego rodzaju polityce, zwróciło się do rozrastającego się coraz bardziej i rozszerzającego teren i agendy swej działalności Towarzystwa Szkoły Ludowej, by brakowi szkół średnich w Białej czempredziej zaradziło. —

Posłuszne wezwaniu, jakkolwiek przeświadczone, że ciężary przenoszą możliwość finansową Towarzystwa, ufne jednak w ofiarność społeczeństwa, zakłada T. S. L. w r. 1908 — a więc w dziesięć lat po otwarciu pierwszej szkoły polskiej w Białej — swe szkoły średnie.

Polskie gimnazjum realne. Otwarte we wrześniu r. 1908 początkowo jako jedna klasa liczy obecnie sześć klas. Z braku odpowiedniego budynku pomieszczono je na razie w r. 1908 w szkole im. T. Kościuszki, która wskutek tego musiała część swoich klas umieścić w donajętym lokalu w „Czytelnicy polskiej“.

W r. 1909 uzyskało gimnazjum prawo publiczności i prawo to władze szkolne corocznie odnawiają.

W r. 1910 przeniosło się gimnazjum do nowego budynku przeznaczonego na pomieszczenie seminaryum i gimnazyum, we wrześniu zaś r. 1913 ponownie do całego budynku szkoły im. T. Kościuszki, zyskując zupełnie osobne pomieszczenie, osobne kierownictwo i osobne gromady nauczycielskie. Rok 1914 ma, według zapewnień, przynieść tak oczekiwaną chwilę upaństwowienia gimnazyum. Będzie to chwila tryumfu żywiołu polskiego w walce z germanizacją przez tutejsze szkoły i uznaniem kulturalnych praw i potrzeb ludności polskiej w Białej i w całym powiecie wbrew niezliczonym przeszkodom i zakulisowym intrygom.

Seminaryum nauczycielskie męskie. Zakład ten istnieje od roku 1907., w którym otwarto kurs przygotowawczy, podobny do takichże kursów w zakładach państwowych. Stopniowo otwierano pojedyncze kursy i w r. 1912. otrzymało seminaryum jako pełny zakład o czterech kursach prawo publiczności. W tym roku odbył się także pierwszy egzamin dojrzałości.

Kurs przygotowawczy był w r. 1907 przyłączony do szkoły wydziałowej i był pod kierownictwem dyrektora tejże szkoły. Z chwilą otwarcia pierwszej klasy gimnazyum realnego t. j. w r. 1908 oddano istniejący wówczas kurs przygotowawczy i k. I. pod kierownictwo nowomianowanego dyrektora gimnazyum. Oba zakłady miały także wspólne gromady nauczycielskie.

Do r. 1910 mieściły się oba zakłady w budynku szkoły im. T. Kościuszki. Rozrastające się gimnazyum i seminaryum potrzebowały gwałtownie nowego budynku. Siły finansowe Zarządu Głównego T. S. L. nie starczyły na porywanie się na nową kosztowną budowę. Ale ufność i wiara w ofiarność społeczeństwa nie zawiodły.

Znalazł się hojny ofiarodawca ś. p. Zygmunt Grabie-Jalbrzykowski, który ofiarował na budowę gmachu dla seminarium 30.000 rubli, resztę postanowiono pokryć z powstającego właśnie „Daru Grunwaldzkiego“ i z pożyczki hipotecznej i oto w r. 1909/10 stanął przy ul. Komorowickiej l. 23 wspaniały gmach seminaryalny, urządzone według wszelkich wymogów nowoczesnego budownictwa szkolnego kosztem około 350.000 koron. W gmachu tym pomieszczono w latach 1910 do 1913 wszystkie klasy gimnazjum i seminarium wraz z 4-kl. szkołą ćwiczeń, wydzieloną z klas paralelnych szkoły im. T. Kościuszki. Gdy w jesieni 1913, z wyżej wyluszczonych powodów przeniosło się gimnazjum do osobnego budynku szkoły im. T. Kościuszki — pomieszczono w seminarium jako dodatkową szkołę ćwiczeń klasy wydziałowe szkoły im. T. Kościuszki i oddano tak nowo skonstruowany zakład z odrębnem gronem nauczycielskim pod osobne kierownictwo.

Tego rodzaju szkoła ćwiczeń jest pierwszą w kraju i państwie.

Sprawa upaństwowienia seminarium w Białej przedstawia się gorzej, niż upaństwowienie gimnazjum.

Nie stoi temu na przeszkodzie ani brak budynku ani uposażenie ani brak sił kwalifikowanych ani brak frekwencji, lecz względy natury politycznej te względy, które popchnęły rząd centralny i krajowy do założenia konkurencyjnego drugiego seminarium nauczycielskiego w tym samym powiecie t. j. w Kętach.

Nie wątpimy jednak, że sprawa ta musi znaleźć pomyślne rozwiązanie, o co upomni się całe społeczeństwo polskie.

Tabela wzrostu frekwencji szkół polskich T. S. L. w Białej.

Rok szk.	Szk. im. Kościuszki		Szk. żeńska im. kr. Jadwigi.		Gimnazjum	Seminarium		Szk. przem. uzup.	Kraj. szkoła kowiecka	Razem
	posp.	wydział.	posp.	wydział.		Kursa	Szk. ew.			
1898-9	358	—	—	—	—	—	—	—	—	358
1898-900	383	25	—	—	—	—	—	—	—	408
1900-901	359	29	—	—	—	—	—	—	—	388
1901-902	350	25	—	—	—	—	—	—	—	375
1902-903	363	30	—	—	—	—	—	—	—	393
1903-904	365	38	—	—	—	—	—	—	—	403
1904-905	362	80	—	—	—	—	—	—	—	442
1905-906	388	72	—	—	—	—	—	—	—	460
1906-907	454	107	—	—	—	—	—	—	—	571
1907-908	439	125	—	—	—	—	—	—	—	564
1908-909	474	127	—	—	41	55	—	—	—	697
1909-910	501	111	—	—	95	77	—	—	—	784
1910-911	366	94	—	48	129 ¹	105	128	—	—	870 ¹
1911-912	169	94	223	63	149	100	99	136	—	1033
1912-913	172	90	227	70	182 ⁷	86	112	124	—	1063 ⁷
1913-914	177	—*)	219	77	221	81	212 ^{[123] 89}	135	120	1242

*) od września 1913 szkoła wydziałowa przyłączona do seminarium i liczy 89 uczniów.

Szkoły zawodowe. Z wyjątkiem państwowej niemieckiej Szkoły przemysłowej w Bielsku niema na całym bielsko-bialskim obszarze fabrycznym żadnej innej publicznej szkoły zawodowej przemysłowej ani niższej ani wyższej. Są tylko szkoły uzupełniające. Do otwarcia polskiej krajowej 2 klasowej Szkoły handlowej w Białej nie było też tutaj publicznej takiej szkoły ani wyższej ani niższej. Praca nad utrzymaniem tutejszej ludności polskiej przy polskości nie mogła pominąć i tej nader ważnej gałęzi wychowania. I tu również wykazać możemy wielki postęp, gdyż przedtem wszystko było w rękach niemieckich. Oto obraz tego szkolnictwa.

Utrakwistyczna Uzupełniająca szkoła przemysłowa i handlowa istnieje przy Miejskiej szkole pośpolitej i wydziałowej (niemieckiej.) Oddział przemysłowy, otwarty w 1891 posiada 2 kursa i kurs przygotowawczy, oddział handlowy, otwarty w 1896, — dwa kursa bez kursu przygotowawczego. Na kursach tych uczy się także języka polskiego albo wykłada niektóre przedmioty po polsku. W roku 1911/12, kiedy powstała osobna szkoła uzupełniająca polska, liczył zakład 276 uczniów, w tym 113 Polaków, a 163 Niemców wedle urzędowego sprawozdania. Personal nauczycielski, składa się wyłącznie z nauczycieli niemieckiej szkoły. W wydziale szkolnym zasiada obecnie 6 Niemców, 3 Polaków.

Polska Szkoła przemysłowa uzupełniająca powstała w r. 1911/12 przy Szkole polskiej im. Tad. Kościuszki i składa się z 2 kursów przemysłowych i kursu przygotowawczego. Z końcem roku szkolnego 1913/14 uczęszczało do niej 105 uczniów. Szkołę utrzymuje się z dotacyi rządu, kraju, T. S. L. Rady powiatowej, Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, a nawet Miejskiej Kasy oszczędności. Jednej tylko dotacyinie posiada, t. j. tutejszej Rady miejskiej i czynnik ten musi zastępować jak przy wszystkich tutejszych szkołach polskich Towarzystwo Szkoły Ludowej. A jednak warto zaznaczyć, że na niemiecką uzupełniającą szkołę przemysłową i handlową prelinuje Rada miejska kwotę 1.650 K na stron. 41. prelinarza, a 200 K na str. 27 t. j. 1.850 K. Miejska Kasa

oszczędności w r. 1913 notuje takie subwencje na szkołę niemiecką: Na cele szkoły ludowej i uzupełniającej 29.000 K, Przemysłowa i handlowa szkoła uzupełniająca 615 K 60 h; na Polską Szkołę uzupełniającą — 100 K.

Pomimo tych trudnych warunków Zarząd Główny T. S. L. odważył się na podjęcie nowych wydatków z powodu założenia tej szkoły. Wiadomo powszechnie, że rzemiosło w Białej jest przeważnie w rękach polskich, a terminatorzy w 90 % są Polakami. Szkołę otwarto mimo oporu i nacisku Niemców, głoszących, że uczęszczanie do polskiej szkoły jako prywatnej nie może być ustawowo uwzględnione. Mimo gróźb majstrów niemieckich i zniemczających, mimo czynnego znieważania terminatorów polskich za uczęszczanie do tej szkoły, zapisało się zaraz w pierwszym roku 136 uczniów i ta liczba stale się utrzymuje, gdyż na początku 1913/14 było także 135. Zaraz po otwarciu szkoły Wydział krajowy uznał tę szkołę za publiczną.

W roku 1912 urządzono przy tej szkole kurs buchalteryi dla rękodzielników.

W roku 1911/12 i 1912/13 mieściła się szkoła w budynku Szkoły polskiej im. Kościuszki, od 1913/14 mieści się w budynku Seminarium polskiego.

Polska Krajowa Szkoła kupiecka powstała dzięki inicjatywie i zabiegom Zarządu Głównego TSL. Otwarta we wrześniu 1913 roku i pomieszczona na razie w najętym lokalu spełniła pokładane w niej nadzieje i rozwinęła się odrazu pomyślnie. Obok przewidzianego na rok szkolny 1913/14 kursu przygotowawczego i kl. I. musiano wobec napływu młodzieży otworzyć przy szkole: a) jednoroczny kurs handlowy żeński, b) koedukacyjną szkołę uzupełniającą dla pomocników handlowych, c) wieczorny kurs zawodowy dla dorosłych. Szkoła jest publiczną, a na utrzymanie jej łożą: rząd, kraj i Zarząd Główny TSL. I ta szkoła ma wszelkie warunki pomyślnego rozwoju na przyszłość.

Otworzywszy publiczną Szkołę kupiecką, polecił Wydział krajowy przenieść pierwszy kurs niemieckiej uzupełniającej Szkoły handlowej do Szkoły kupieckiej i w ten sposób obie te szkoły połączyć. Niemcy nie zastosowali się do tego

polecenia i rezygnując z prawa publiczności dla swego pierwszego kursu zatrzymali go przy niemieckiej szkole, a na rok 1914 Rada miejska wstawiła w budżet 6.200 K na Miejską Szkołę handlową.

Opieka nad młodzieżą rękodzielniczą i handlową. O wiele później niż szkolnictwo zawodowe rozwinęła się praca wychowawcza nad młodzieżą rękodzielniczą i handlową poza jej zawodową pracą i poza szkołą. Największe usługi oddają tu t. zw. **Ogniska młodzieży rękodzielniczej.** Ogniska takie istnieją przy szkole niemieckiej i polskiej. Gromadzą one młodzież w niedziele i święta po południu na pogadanki i zabawy. Do Ogniska polskiego uczęszczało w 1913/14 przeciętnie 80 uczniów, a zapisanych było 150. Wśród młodzieży tej powstał także osobny oddział skautowy i Kasa oszczędności.

Wyzwoleni już czeladnicy skupiają się w rękodzielniczych towarzystwach: Niemcy w **Deutscher Katholischer Gesellenverein**, Polacy — w **Katolickiem Stowarzyszeniu rękodzielników polskich.** Młodzież handlowa przeważnie niemiecka lub żydowska skupia się w **Deutscher Kaufmännischer Jugendbund.**

Tak się przedstawia obraz szkolnictwa ogólnego i zawodowego w Białej. Z zestawionych tu dokładnych dat wynika, że TSL. przybyło jeszcze na czas i uratowało tyle młodzieży od zgermanizowania się w szkołach niemieckich, że szkolnictwo polskie w tak krótkim czasie potrafiło się tak silnie rozwinąć, opierając się jedynie na żywiole polskim, bo w szkołach polskich niema tu ani jednego Niemca, gdy szkoły niemieckie mają wśród swych uczniów sporą liczbę Polaków. Ci Polacy w niemieckich szkołach to z jednej strony wynik ciężkich miejscowych stosunków t. j. tej politycznej i ekonomicznej przewagi Niemców, gruntowanej bezwzględnie od końca XVIII. wieku, a z drugiej strony wynik tego bolesnego nad wyraz i dziwnego opuszczenia — do niedawna zupełnego — tutejszego żywiołu polskiego przez władze, powołane w myśl dewizy: *iustitia fundamentum regnorum* — sprawiedliwość podstawą państw — do sprawiedliwego zaopatrywania potrzeb nie tylko niemieckich obywateli.

Spółeczeństwu polskiemu nie idzie tu bowiem o subwencye, które Zarząd Główny otrzymuje od Sejmu w znacznej kwocie na Szkołę polską, a w znacznie mniejszej części na Seminarjum i Gimnazjum, ani o subwencye Rządu, który od roku 1913 pokrywa mniej więcej koszt utrzymania Gimnazjum realnego, ale o uznanie swych praw. A czy 1000 młodzieży w nieukrajowionych i nieupaństwowionych dotąd szkołach polskich w Białej to nie jest dostateczna podstawa do ukrajowienia i upaństwowienia tych szkół? **Droższe nam prawo niż pieniądze, bo za prawem pójdą pieniądze jako należytość prawna, gdy dziś u władz krajowych i państwowych trzeba o nie prosić, a Rada miejska ich dać nie chce i nie daje.**

Do wielkiej wdzięczności poczuwa się też społeczeństwo polskie dla Wydziału krajowego, że przez założenie polskiej krajowej Szkoły kupieckiej w Białej i Szkoły przemysłowej uzupełniającej te prawa nasze uznał. Uznania tych praw oczekujemy jeszcze od Władz rządowych.

Nie można też zamknąć tego rozdziału bez wyrażenia społeczeństwu polskiemu gorącej wdzięczności za cierpliwą i wytrwałą ofiarność, którą sobie w dziejach polskich bojów wieczny postawili pomnik, a tutejszej i okolicznej ludności. zwłaszcza robotniczej i rękodzielniczej wysokiego uznania za dochowane w duszach przywiązanie do narodu i obywatelską prawdziwie odwagę posyłania dzieci w takich warunkach do polskiej szkoły. Wszystkim zaś jawnym i cichym pracownikom na tem polu, dawniejszym i dzisiejszym, życzymy największej nagrody, t. j. wewnętrznej radości, że do tej budowy, wznoszonej w ciągłej walce, trudzie, niedostatku i pod piętnem nieprawomyślności niejedną cegielkę przyłożyli. Jak trudną zaś i konieczną była ta budowa, niech świadczą słowa Niemca, Dra Hanslika, wypowiedziane o pracy polskich organizacyi: „Była to ciężka praca zorganizować do walki ludzi, przez których dusze środkiem przechodziła granica językowa, którzy sami dobrze nie wiedzieli, czy są Niemcami czy Polakami...”

„Każda narodowa walka jest w pierwszym rzędzie walką o wychowanie; ogniskuje się ona w budowaniu szkół t. j. or-

ganów wychowawczych, które duszami młodzieży w tę lub ową stronę świadomie pod względem kulturalnym kierują" (str. 226). Dobrze, jeżeli się Polacy dowiedzą o tem także z ust Niemca, historyka i obrońcy niemieczyny w Białej.

VI. TOWARZYSTWA KULTURALNE.

Jeżeli gdzie i kiedy, to dzisiaj na t. zw. kresach polskich zarówno wschodnich, jak zachodnich, stwierdza się najoczywiściej prawdziwość hasła: „W jedności siła“. O liczną i silną organizację wrogów, idących zwartą, karną ławą, m u s z ą się rozbić wszelkie poczynania, prace i ofiary nawet najdzielniejszych jednostek, jeżeli nie skupią się w jedno ognisko, nie zwiążą łańcuchem wspólnej idei — i fali obcych zapędów, uderzających o duszę polskiego ludu, nie przeciwstawia się jak jednolity twardy mur. Nieustająca i coraz bardziej wytężona walka z wrogiem, który otoczył nas zamkniętym już prawie pierścieniem, wymaga tyle czujności, wysiłków, hartu i poświęcenia, tyle rozmaitych rodzajów broni i rodzajów uzdolnień, i obejmuje tyle, bo niemal wszystkie dziedziny życia narodowego, że wszelka inicjatywa i dobra wola, zapal i energia odosobnionej jednostki jest wobec tego niczem. Podolać jej może jedynie z e s p ó ł ludzi jednakowo myślących, jedną przejętą ideą i do jednego zdążających celu. Tylko zorganizowany Polak jest dzisiaj dostatecznie uzbrojony do walki o przyszłość Polski.

Rozumieją to Polacy w Białej. Jedną z najbardziej na zachód wysuniętych forpoczty polskich ostać się może wobec naporu germańskiej nawały jedynie wtedy, jeżeli do walki staniamiy wszyscy razem. Rozdział niniejszy ma dać krótką historię tych zespolonych wysiłków dla obrony polskości Białej i bialskiego powiatu. Że polski żywioł tutaj się nie cofa, że owszem rozwija się i rośnie coraz potężniej i w coraz szybszem tempie — to zasługa obok polskich szkół — owych towarzystw kulturalnych, które pracą i dobrą wolą jednostek potrafiły zorganizować w karne szeregi.

Najstarszem z tych towarzystw, macierzą wszystkich innych jest:

Czytelnia polska. — Już w dwa lata po wprowadzeniu urzędowego języka polskiego w Galicyi (1866), obudziła się wśród urzędników Polaków, zajętych przy urzędach państwowych w Białej, myśl stworzenia jakiejś towarzyskiej organizacyi, któraby skupiała miejscową polską ludność. Towarzystwo, do którego przyłączyło się kilku miejscowych adwokatów, lekarzy, kupców i rzemieślników, zbierało się zrazu w mieszkaniu prywatnem. Potrzeba silniejszej organizacyi i intensywniej pracy narodowej narzucała się całą siłą faktów. Wobec germanizacyjnych zakusów bialskich Niemców, potrzebna stała się koniecznie instytucya, któraby do walki odpornej zdołała zjednoczyć wszystkich Polaków i była ogniskiem dla całego ruchu narodowego dla Białej i okolicy. Tą instytucją stała się **Czytelnia polska**, która uzyskała zatwierdzenie statutów w roku 1873 i pomieściła się tymczasem w wynajętym lokalu. W roku 1893 wybudowała przy placu Franciszka własny gmach kosztem 84.000 koron. Tu się odbywały wykłady zarówno miejscowych prelegentów jak i uniwersyteckiego i ludowego, tu walne zgromadzenia wszystkich polskich towarzystw, wiece polskich stronnictw politycznych. Tu wynajmowały lokal Stow. polskich katolickich rękodzielników, Czytelnia Pań i część Szkoły polskiej im. T. Kościuszki. W Czytelni gromadziły się na posiedzenia miejscowe polskie towarzystwa, odbywały się liczne przedstawienia amatorskie, obchody patryotyczne i publiczne zabawy. Stała się więc Czytelnia siedzibą, skupiającą cały kresowy żywioł polski — a kiedy z biegiem lat, rozwojem i wzrostem Polonii praca musiała się różniczkować, organizowały się tu nowe towarzystwa jak Koło TSL., Sokół, Tow. Dobroc. i inne. Lokal Czytelni okazał się wreszcie dla tej wzmocnionej pracy i zwiększającej się liczby towarzystw nie wystarczający. Trzeba było pomyśleć o obszernym „**Domu polskim**“, któryby wszystkim udzielił gościnnego dachu. Z tą myślą sprzedaje Czytelnia w roku 1911 swój dom Tow. zaliczkowemu. Nie udało się co prawda odrazu wybudować lub kupić

budynku, któryby potrzebom Polonii bialskiej w zupełności odpowiadał, ale plan ten, najbardziej dzisiaj piekącą potrzebą polskiej Białej, nie zszedł odtąd z porządku dziennego obrad Czytelni i innych towarzystw i jest uzasadniona nadzieja, że mimo krzewionego wśród Niemców hasła, aby Polakom realności nie sprzedawać, usilne i nieustanne starania w tym kierunku już w najbliższej przyszłości zostaną pomyślnym uwieńczone skutkiem.

Czytelnia liczy obecnie 101 członków, utrzymuje piękny, obszerny lokal, bibliotekę dostępną dla członków wszystkich innych Stow. polskich, prenumeruje 22 czasopism. Dla zebrań, posiedzeń, prób i zabaw wszystkich innych towarzystw polskich stoją gościnne sale Czytelni zawsze otworem.

Czytelnia gromadzi przeważnie polską inteligencję. Obok tego należało pomyśleć o jakiejś instytucji, któraby skupiła sfery rękodzielnicze.

Katolickie stowarzyszenie rękodzielników — powstało w roku 1888 zrazu jako polsko-niemieckie towarzystwo, rozpadające się według narodowości na 2 oddziały, a mające za cel „kształcenie katolickich rękodzielników i postęp ich pod względem religijnym i naukowym, przez budzenie i żywienie ducha religijnego i obywatelskiego“. Twórcą i organizatorem był ówczesny wikary przy kościele parafialnym, pierwszy prezes towarzystwa, ś. p. ks. Jan Łabaj. Członków zwyczajnych liczyło w pierwszym roku 23 i wspierających 13.

Ale już w roku 1890 oba oddziały przekształciły się na osobne stowarzyszenia i polskie rozwija się odtąd samodzielnie i szybko: w roku 1895. poświęca własny sztandar; największy rozkwit osiąga w latach 1900 — 1904 (do 200 czł.); dzisiaj liczy członków 136. Lokal stowarzyszenia mieści się od roku 1911 przy ulicy Seligera.

Stowarzyszenie wpływa dodatnio na warstwy rzemieślnicze. Dając członkom swoim sposobność przepędzania codziennie wolnych chwil na pożytecznej i miłej rozrywce w własnym lokalu, wśród swoich, odciąga ono klasę rękodzielniczą, a zwłaszcza młodzież od zgubnych wpływów fabrycznego miasta i przyczynia się do rozbudzenia poczucia

narodowego, życia umysłowego i towarzyskiego, zmysłu społecznego i solidarności.

Środkami działania są: 1) Obchody, uroczystości i zabawy: np. „opłatek“, „święcone“, wspólna spowiedź i Komunia św. wielkanocna, urządzenie „Jasełek“ w Białej i okolicy, przedstawienia amatorskie, tańce, występy chóru rzemieślniczego itp. Wspólnie z innymi towarzystwami bialskimi urządza stowarzyszenie rękodzielnicze uroczystość 3. maja i inne obchody narodowe. 2) Odczyty i pogadanki naukowe (w zimie co tydzień): religijno-moralne, narodowo-społeczne, higieniczne, historyczne, literackie itp. 3) Własna czytelnia i biblioteka, posiadająca kilka dzienników i czasopism i kilkaset tomów książek; wreszcie 4) wspólne zebrania i narady, na których omawia się środki, zmierzające do materialnego podniesienia członków i polskiego rzemiosła na kresach. W ten sposób powstały: „Spółka krawiecka“ i „Koło kredytowe rękodzielnicze“, zamienione obecnie na „Kasę rękodzielniczą“, a stowarzyszenie zabiega o założenie „Spółki szewskiej“, bursy dla uczniów rękodzielniczych i kursów fachowych dla rzemieślników. Oprócz trudności finansowych stoi tu na razie na przeszkodzie brak własnego domu, brak, o który niestety rozbija się wiele projektów, niemało energii i wysiłków bialskiej Polonii.

Czytelnia kobiet. Przy Czytelnii polskiej i w jej lokalu zawiązało się osobne towarzystwo, do którego należą tylko kobiety t. j. Czytelnia kobiet. W jednym dniu tygodnia Czytelnia polska oddaje paniom do dyspozycji jeden pokój i czasopisma zupełnie bezinteresownie. Obok pogawędki i lektury wytknęła sobie Czytelnia kobiet wyższe społeczne cele. Co roku stara się o urządzenie pierwszej Komunii św. i wieczoru św. Mikołaja dla dzieci, do roku 1912 udzielała stypendyum w kwocie 100 K rocznie uczniowi Seminarium, od roku 1913 wysyła corocznie własnym kosztem dwoje dziewcząt na kolonie leczniczą w Rabce, daje półrocznie 100 K na mleko dla biednych dziewcząt Szkoły żeńskiej.

Jeszcze szerszy teren działania, bo pracę wszystkich i dla wszystkich, podjęły 2 inne towarzystwa: Tow. Szkoły Ludowej i Sokół.

Koło TSL. im. Króla Wł. Jagiełły. W roku 1894 powstało w Białej „Koło Pań TSL.“, które za główne zadanie postawiło sobie opiekę nad dziećmi polskimi w Białej i okolicy i ochronę ich przed grożącym im w szkołach niemieckich zgermanizowaniem. Niemieckim „drzewkom“, majówkom itp. i innym środkom zwabiania młodzieży do zakładów naukowych należało przeciwstawić akcyę taką samą, ale akcyę ratunkową, dla ocalenia polskośći polskiej dziatwy na polskiej ziemi. Toteż Koło, dawszy inicjatywę do założenia 1898 przez Zarząd Główny TSL. polskiej szkoły w Białej, urządzało również coroczne majówki, gwiazdki, rozdawało książki, udzielało zapomóg i stypendyów uboższym uczniom. Nie spuszczało jednak z oka i drugiego swego celu: pracy nad podniesieniem oświaty i rozbudzeniem świadomości narodowej wśród dorosłych Polaków w Białej i okolicy. Nie można było przecież dopuścić do tego, by dziesiątki i setki ludności polskiej, zwłaszcza napływających masami do bialskich fabryk robotników, zahypnotyzowane przewagą ekonomiczną Niemców, ginęły bezpowrotnie dla sprawy narodowej. Zakładało więc Koło dla tej ludności czytelnie, zakupywało podręczniki dla kursów analfabetów (które co roku stale się w Białej odbywają), głosiło hasło „swój do swego“, popierając sprzedaż wyrobów krajowych, urządzało odczyty popularne, a wraz z innemi towarzystwami uroczyste obchody narodowe.

W roku 1910, już po założeniu w Białej szkół średnich TSL., ginnazyum realnego i seminaryum nauczycielskiego, przeobraziło się Koło Pań na Koło mieszane im. Króla Wł. Jagiełły, zwiększyło ogromnie liczbę członków i rozszerzyło znacznie zakres pracy. Rozpoczął się wzmożony i intensywny ruch na polu narodowem, oświatowem i ekonomicznem: rozszerzono ilość czyteln i wypożyczalni w powiecie do l. 13 (w tem biblioteka dla prelegentów w Białej); zorganizowano sprężyscie i planowo akcyę odczytową (liczba odczytów doszła do 136 w jednym roku), obejmując nią oprócz Białej 26 miejscowości (w Białej przez 6 miesięcy zimowych stale po 2 odczyty tygodniowo — a liczba przeciętna słuchaczy: 100, dochodziła nawet do 500—700); zakupiono 2 skioptikony i kilkaset własnych klisz, inne sprowadzano przeważnie

z Zarządu Głównego TSL.; z inicjatywy Koła urządził Uniw. Jagiell. w roku 1913/14 dwie serye powszechnych wykładów uniwersyteckich. Zarząd Główny TSL. w Sprawozdaniu za rok 1911 uznał Koło bialskie za jedno z najczynniejszych na tem polu i najracjonalniej prowadzących akcyę czytelniano-odczytową. W dalszym ciągu udziela Koło ubogiej młodzieży stypendyów i zapomóg; urządza wycieczki uczniowskie do Krakowa, majówki i gwiazdki; wspólnie z dyrekcją gimnazjum realnego i seminarjum przeprowadza i finansowo popiera akcyę umieszczenia uczniów tych szkół w czasie letnich wakacyi po domach obywatelskich wszystkich trzech zaborów; czyni starania o upaństwowienie miejscowych zakładów średnich TSL.; zbiera składki do puszek i dar narodowy 3 maja; sprzedaje kokardki, nalepki, kartki i wydawnictwa TSL. i innych towarzystw polskich, popiera wyroby firm krajowych; urządza przedstawienia amatorskie (własna biblioteczka teatrów amatorskich), wiece oświatowe (23 w r. 1912), a wraz z innemi Towarzystwami uroczyste obchody rocznic narodowych; współdziała w podobnych obchodach gmin okolicznych; prowadzi księgę informacyjną powiatu bialskiego (rodzaj katastru narodowego); daje inicjatywę i pomaga przy zakładaniu kas Raiffeisena (przed 5 laty było ich 2 w powiecie, dziś prawie w każdej gminie); założyło wraz z Tow. Kółek rolniczych dobrze prosperującą Składnicę towarową w Białej; a od dłuższego czasu nosi się z myślą utworzenia wielkiej biblioteki miejskiej i czytelnii dla miejscowych robotników. I znowu głównie brak domu polskiego staje na przeszkodzie.

Wobec ogromnego rozszerzenia się terenu pracy i wzrostu agend Koła, rozdzielono zajęcia między szereg Komisyj (czytelniana, finansowa, obchodowa, odczytowa, gwiazdkowo-majówkowa, pracy kobiet). Komisya pracy oświatowej wśród kobiet prowadzi stale raz w tygodniu pogadanki i odczyty dla kobiet, szczególnie dla dziewcząt-robotnic z Białej i okolicy, urządza dla nich „drzewko“, „święcone“, prenumeruje im pisma, zakupuje broszury.

Liczba członków Koła, niegdyś szczupła, wzrasta stale z roku na rok. Ale nie tylko ilościowo rozwija się Ko-

ło; praca jego zatacza coraz szersze kręgi, sięga coraz głębiej w powiat, budzi świadomość narodową, przypomina grożące na kresach niebezpieczeństwo i przygotowuje do walki. Najważniejszym rezultatem moralnym jest to wewnętrzne przekonanie wszystkich pracowników, że praca Koła wspierana przez szkoły polskie i inne narodowe organizacje wstrzymała proces germanizacyjny, że daleko nam co prawda jeszcze do zwycięstwa na wszystkich polach życia społecznego, politycznego i ekonomicznego, ale że germanizowanie ludności polskiej nie tylko stanęło w miejscu, ale zaczęło się cofać, że niemczyzna straciła urok, jaki miała, przestała robotnikom i chłopom imponować jak dawniej. Oto obraz rozległej, a dla polskość białskich kresów nadzwyczajnie wydatnej pracy Koła T. S. L.

Dotychczasowe metody pracy zaczynają jednak nie wystarczać, obudzone żywioły szukają nowych form organizacyjnych, wysiłki towarzystw kulturalnych szukają coraz większej łączności i celowości w najważniejszych sprawach narodowych — w rezultacie powstaje nowa organizacja — o charakterze narodowym „K r e s o w y Z w i ą z e k p o l s k i”.

Związek okręgowy T. S. L. Działalność T. S. L. w Białej objęła także najbliższe okolice i przyczyniła się do zorganizowania Kół w różnych miejscowościach. Z tych nowych Kół i z kilku dawniej istniejących zorganizował Zarząd Główny osobny Związek okręgowy ze siedzibą w Białej. W ten sposób Biała ma w rękach kierownictwo pracy oświatowej w zakresie działalności T. S. L.

Sokół założony został w Białej na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia 10. IV. 1900. w obecności 22 członków i wedle statutu powszechnie obowiązującego Tow. Sokole w Galicyi. Komitet założycieli składał się z 12 osób, które kierowały się myślą skupienia w Towarzystwie szczególnie tych warstw społecznych polskich w Białej, które nie mogły lub nie chciały wejść do istniejących już towarzystw: Czytelnicy polskiej i Stowarzyszenia rękodzielników, ze względu na ograniczony statutem zakres działania tych towarzystw. Chodziło tutaj o kształcenie fizyczne ludzi młodych, a równocześnie o uświadamianie w kierunku narodowym członków

Towarzystwa i niedopuszczanie, aby zwłaszcza młodzi Polacy, nie zorganizowani w żadnem stowarzyszeniu polskiem, ulegali wpływow niemieckiego otoczenia. Ta myśl zorganizowania w Sokole zastępu karnego, zdolnego pojąć i przyswoić sobie ideały narodowe, osiągnęła w Sokole bialskim rezultaty bardzo dodatnie, przyciągnęła bowiem już w pierwszych latach istnienia Towarzystwa przeszło stu członków, którzy nie tylko spełniali zadania sokole, ale przykładem swym działali na nieuświadomione jeszcze narodowo warstwy ludności polskiej w Białej.

Kierującą rolę w Towarzystwie objęli od samego początku nauczyciele szkół T. S. L. Nauczyciele ci byli duszą życia sokolego i im należy przyznać zasługę szybkiego rozwoju Towarzystwa, które przez dłuższy czas odgrywało dominującą rolę na polu pracy narodowej w Białej. Towarzystwo przyczyniło się do zorganizowania Sokola w Bielsku, Janowicach, Buczkowicach i Komorowicach.

Dla wykazania pracy i rozwoju Towarzystwa podajemy ważniejsze daty. Obecnie jest 160 członków, fundusz na budowę własnej sokolni wynosi przeszło 7000 K, wartość inwentarza około 3.000 K. Stała drużyna sokola liczy obecnie 39 członków. Ćwiczenia gimnastyczne odbywają się w sali Seminarjum nauczycielskiego. Ćwiczą członkowie i dorost. Wspólnie z Zarządem Głównym T. S. L. i tutejszem Towarzystwem wspierającym utrzymuje Sokół dwumorgowe boisko dla zabaw młodzieży. Wskutek wzrostu ćwiczeń polowych drużyna sokola w nich głównie brała udział, odbywając liczne (prawie co niedzielę i święto) ćwiczenia polowe. Dla należytego rozwoju tych ćwiczeń zorganizowano 3 miesięczny kurs podoficerski, który wykształcił 17 podoficerów, egzaminowanych wobec delegata okręgu krakowskiego. Sokół zorganizował skautowskie drużyny młodzieży szkolnej i rzemieślniczej, bardzo sprawne i z zapałem pracujące, a liczące około 70 członków. Obchody sokolskie w roku 1910 (dziesięciolecie) i w 1911 (poświęcenie sztandaru) były prawdziwą manifestacją polskości, żyjącej i nie słabnącej w Białej. Polskie społeczeństwo pamiętać będzie, że polskim Sokolom nie pozwolono wysiąść na stacyi w Bielsku i przejść

przez Bielsk i że napadnięto na Sokołów na moście między Białą a Bielskiem. Prócz tych spraw bezpośrednio związanych z sokolstwem, urządzało Towarzystwo festyny, przyczyniało się do urządzania wspólnych obchodów narodowych, zorganizowało chór sokoli, do dziś dnia istniejący i liczący 56 członków, Kółko amatorskie, które co roku urządza kilka przedstawień, miało także przed kilku laty własną orkiestrę. Wogóle od początku swego istnienia wykazuje dzielną żywotność i należy do najwybitniejszych czynników narodowego życia w Białej.

Spółka ochrony i pomocy narodowej w Białej. Stowarzyszenie to założył X. Stanisław Stojalowski dla udzielania pomocy robotnikom polskim. Było to zrazu stowarzyszenie udziałowe z ograniczoną poręką, rodzaj Kasy pożyczkowej. Z chwilą, kiedy w 1902 roku zakupiono Dom polski w Bielsku, całą pracą Spółki było staranie o zdobycie funduszy na zapłacenie i utrzymanie tego Domu.

W roku 1910 wniósł X. Stojalowski prośbę o zmianę statutu stowarzyszenia zarobkowego na stowarzyszenie kulturalne. Namiestnictwo zatwierdziło nowy statut, ale nie może on wejść w życie dopóki nie ureguluje się spraw majątkowych dawnej spółki t. j. przelania jej praw na nowe stowarzyszenie. Podobne stowarzyszenie o tej samej nazwie, ale o statucie opartym o ustawę z roku 1867, a nie o ustawę z 1873 istnieje także w Bielsku.

Pracę i opiekę pozaszkolną nad młodzieżą polską szkół bialskich ujęły w swe ręce i inne stowarzyszenia.

Towarzystwo wspierające utrzymanie prywatnego gimnazjum w Białej. W roku 1907 zawiązał się komitet celem założenia gimnazjum polskiego w Białej. "Nazwa wskazywała cel: wypełnienie dotkliwej luki w polskim szkolnictwie pow. bialskiego, który wraz z chrzanowskim i żywieckim posiadał zaledwie 1 szkołę średnią, tj. realną w Żywcu, założoną w 1906. Młodzież nasza zmuszona uczęszczać do szkół niem. w Bielsku, ulegała wynarodowieniu. W r. 1908 było ich tam w gimnazjum i szkole realnej około 100 ze Śląska, z Galicyi. Potrzebę ratunku odczuwano powszechnie. Komitet

rozpoczął skrzętną zbiórkę funduszków oraz gorliwe starania, by zachęcić Zarz. Gł. T.S.L. do założenia polskiej szkoły średniej dla kresowej ludności. Z. Gł. sam stanął na czele akcji i już we wrześniu 1908. otworzył I. kl. gimn. real. w Białej. W tym samym r. „Komitet“ przemienił się na Towarzystwo wspierające utrzymanie prywatnego gimnazjum w Białej, którego celem jest „przyczyniać się do ogólnego funduszu TSL. w Krakowie na utrzymanie prywatnego gimnazjum w Białej, utrzymywać dla uczniów bursę, bibliotekę, udzielać stypendyów i zapomóg“. Zrazu starało się Towarzystwo spełnić przedewszystkiem pierwsze z wymienionych zadań. W dwu pierwszych latach 1908/9 i 1909/10 udzieliło Zarządowi Gł. dwurazowego zasiłku po 1500 K na środki naukowe, udzielało uczniom zapomóg, a samo stanęło odrazu na silnym gruncie finansowym: „Komitet“ bowiem poprzedni przekazał Towarzystwu gotówkę w kwocie 3.301 K 41 h, a nadto sam Zarząd rozwinął własną akcyę dla powiększenia swego funduszu, na który składają się: stałe wkładki członków, ofiary dobrodziejów i dochody z corocznie urządzanych zabaw i wieczorków.

Tow. utrzymuje od 1909 r. dla młodzieży obu zakładów średnich t. zw. tanią kuchnię, która dostarcza uczniom daley mieszkającym lub zostającym przez południe w Białej ciepłych śniadań i obiadów za możliwie najniższą cenę: obiad 32 h, śniadanie 10 h.; pokrywa od 1911 r. $\frac{1}{4}$ część kosztów dzierżawy boiska do gimnastyki, gier i zabaw dla młodzieży gimnazyalnej i seminaryjalnej; ale główną troskę od czasów założenia gimnazjum poświęciło staraniom o utworzenie bursy pol. dla młodzieży szkół średnich. W tym celu zakupiło 1910. w Lipniku realność składającą się z murowanego parterowego budynku i 870 sążni gruntu za kwotę 19.600 K. W styczniu 1911. otwarto tutaj **Bursę im. Królowej Jadwigi**. Bursa daje pomieszczenie 26 -30 uczniom za normalną miesięczną opłatę 36 K. — Ponieważ to dotychczasowe pomieszczenie wychowanków nie odpowiada dzisiejszym wymaganiom, zwłaszcza wobec zwiększającej się w miarę rozrostu polskich zakładów liczby kandydatów, rozszerzenie bursy i postawienie jej na wysokości zadania jest piekącą potrzebą najbliższej przyszłości. O fundu-

sze na ten cel apeluje Tow. do ofiarności całego polskiego społeczeństwa.

Podobny charakter posiada

Tow. dobroczynności im. św. Salomei, którego celem jest „opieka nad ubogimi, wdowami i sierotami, lub wogóle nad opuszczonemi dziećmi,” a środkami: założenie i utrzymywanie ochronki dla dzieci, zakładanie tanich kuchni, wyszukiwanie ubogim pracy, odwiedzanie i wspieranie jałmużną ubogich chorych itp. Dotychczas wyteża Tow. wszystkie swe siły na utrzymanie założonej w r. 1911. **Ochrony im hr. Andrzeja Potockiego** dla polskich dzieci, których liczba wynosiła w r. 1913: zapisanych 99, uczęszczających 78. SS. Felicjanki, które zakładem kierują, wydają nadto dziennie przeciętnie 20 obiadów. Działwie stara się ochronka zastąpić dom rodzinny: urządza dla niej „drzewko“, obdarowując maleństwa słodyczami, odzieniem i obuwiem, — „Jasełka“, odegrane własnymi siłami maleńkich, popisy i wystawy robótek. Siostry ze swoich skromnych dochodów zakupują przybory, obrazki, zabawki, rozwijające umysł, rozbudzające pomysłowość i uczucia estetyczne u młodzieży. W ochronce także gromadzą się dziewczęta fabryczne, a Siostry wypożyczają im książki i starają się na nie wpłynąć umoralniająco. Skromne fundusze, które Tow. zdobywa (poza wkładkami członków i ofiarami) za pomocą zabaw, tomboli, went, przedstawień i dni kwiatka zmuszają do zużywania całej energii Towarzystwa na wyszukiwanie źródeł dochodów i tamują szybszy i wszechstronniejszy jego rozwój. Towarzystwo istniejące od roku 1908., liczy 125 członków.

Prócz tych stowarzyszeń narodowo - kulturalnych istnieją jeszcze w Białej grupy miejscowe polskich stowarzyszeń nauczycielskich jak: **Koło Towarzystwa Nauczycieli Szkół wyższych**, **Ognisko Krajowego Związku Nauczycielstwa ludowego**, **Koło miejscowe Towarzystwa Pedagogicznego**. Są to stowarzyszenia zawodowo-kulturalne, pracujące zgodnie ze swoim programem i obejmujące warstwy nauczycielstwa szkół średnich i ludowych — tak w Białej jak w powiecie.

Stowarzyszenia niemieckie. Niemcy posiadają również liczniejsze nawet od naszych stowarzyszenia, zorganizowane dla celów narodowych. Biała w wielu wypad-

kach łączy się tutaj z Bielskiem co do związków o charakterze narodowo-niemieckim. W Białej n. p. niema żadnego związku Schulvereinu i Nordmarku, Niemcy bialscy bowiem należą do grup bielskich. Dlatego obraz niemieckich związków można przedstawić dokładnie, obejmując także związki w Bielsku. Gdybyśmy związki podzielili na polityczne, narodowo-kulturalne, wyznaniowo-kulturalne, czysto humanitarne, sportowe, zawodowo-kulturalne, zawodowe, to wedle księgi adresowej z 1914 otrzymamy następujący obraz związków w Białej i Bielsku (z wyjątkiem kas zawodowych i udziałowych):

	w Białej	w Bielsku	razem.
Politycznych:	2	2	4
Narodowo-kulturalnych	1	27	28
Wyznaniowo-kulturalnych	6	18	24
Czysto humanitarnych	—	4	4
Zawodowo-kulturalnych	1	15	16
Czysto zawodowych	4	32	36
Sportowych	2	10	12
Razem	16	108	124

Obraz ten jest bardzo znamieny dla żywego organizacyjnego ruchu wśród Niemców. Widać z niego nie tylko ilość i różnorodność organizacyi, ale także skupianie się tego całego ruchu w Bielsku. I tu także zaznacza się przewodnictwo Bielska i jego kulturalna przewaga nad Białą.

Oprócz niemieckich istnieją jeszcze żydowskie stowarzyszenia: w Białej 5, w Bielsku 9, razem 14.

W Bielsku istnieją także polskie stowarzyszenia zawodowe jak Zjednoczenie zawodowe robotników i narodowo-kulturalne jak: Koło TSL., Sokół, Spółka ochrony i pomocy narodowej w Bielsku. Stowarzyszenia te utrzymują żywy związek z bialskimi.

VII. PRZEMYSŁ I HANDEL.

Przemysł fabryczny. Dzisiejszy swój rozwój i bogactwo zawdzięcza Biała rozwojowi wielkiego przemysłu. Najsilniejszą jego gałęzią jest przemysł wełniany; drugie miejsce zajmuje fabrykacja maszyn.

Przemysł wełniany był głównem zajęciem niemieckich osadników w Białej. Skupiali się oni w cechu sukienniczym, który też najdłużej w Białej utrzymał swój dawny wpływ. Maszyny parowe, wynalazki w dziedzinie warsztatów tkackich, zniesienie średniowiecznych ograniczeń cechowych, połączenia kolejowe, sprowadzanie zagranicznej, a nawet zamorskiej wełny nadały dawnemu sukiennictwu nie tylko całkiem nowożytny fabryczny charakter, ale zmieniły także zupełnie stosunki handlowe przemysłu wełnianego. Dawniej nabywano wełnę w Galicyi, na Węgrzech, w Rosyi, obecnie głównie w Anglii, w zachodniej Europie, w Ameryce, w Australii. Przedtem zaopatrywano Galicyę, Węgry, Wschód, obecnie rozchodzą się wyroby fabryk bialskich na Zachód, na Wschód, do Ameryki południowej, do Meksyku. W Galicyi zbywa się stosunkowo mało towaru. Przynajmniej tak się głosi.

Przemysł wełniany ma w Białej najrozmaitsze formy. Istnieją tu: fabryki sukna, kamgarnu, (przędzy czesanej), sztucznej wełny, przedziałnie, apretury, farbiarnie, pralnie wełny, fabryki kapeluszy, pasmanteryi, pluszu. Wyrabia się głównie towary modne, gładkie lub wzorzyste, wytworne i proste.

Przemysł maszynowy rozwinał się głównie pod wpływem zapotrzebowań fabryk sukna. Obecnie istnieją w Białej fabryki kotłów, maszyn, armatur, pomp, odlewnie białego i żółtego metalu, surowca, dzwonów i t. p. Oprócz tych fabryk istnieją jeszcze dość liczne kotłarnie i ślusarnie, pracujące w mniejszym zakresie, ale po największej części motorami.

Oprócz tych fabryk istnieją jeszcze 2 rafinerie spirytusu i fabryki likierów (na gruncie lipnickim), wielki młyn, dwie cegielnie, tartak (na gruncie Lipnika), mała fabryka mydła,

świec (na gruncie Lipnika), fabryka szczotek, fabryka mebli i inne.

Cały ten wielki przemysł fabryczny spoczywa wyłącznie w ręku Niemców i Żydów, tylko fabryka świec jest czeska. Wyrabia też sukno na własnych warsztatach Polak, Kazimierz Micherdziński. Coraz więcej Żydów pracuje w przemyśle wełnianym i to nie tylko w Białej, ale i w Bielsku. Wszystkie fabryki wódek i młyn w Białej są w rękach żydowskich. Wielki przemysł żelazny spoczywa w rękach Niemców. Jedna tylko większa ślusarnia motorowa należy do Polaka, Ludwika Wymiatalka.

Trudno dokładnie obliczyć, jaki jest obrót tego przemysłu. Dr. Hanslik liczy w roku 1907 około 1000 krosien w samej Białej, obecnie będzie ich z pewnością przeszło tysiąc. Trudno też podać liczbę wrzecion w przędzalniach. Sama Akcyjna przędzalnia ma ich 5000, razem będzie z pewnością około 20.000. Fabryka maszyn Schmei zatrudnia około 100 ludzi, a Schmidta około 60. Jaka jest wartość pieniężna wyrobionego produktu fabrycznego, nie można obliczyć wobec kompletnego braku materiału. Gdyby wartość dziennego produktu robotnika przyjąć jako dziesięć razy większą od jego zapłaty, to przy 5000 robotników w Białej, a przeciętnym zarobku 2 K, i 300 dniach roboczych roczny obrót przedsiębiorstw fabrycznych w Białej wynosiłby 30 milionów koron.

Robotnicy. O ile posiadanie i kierownictwo fabryk należy do Niemców i Żydów, o tyle **praca fizyczna w nich spoczywa głównie w rękach Polaków.** Pomimo starań nie można było znikąd dostać dokładnych dat co do ilości robotników pracujących w fabrykach w Białej. Dr. Erwin Hanslik w dziele „Biala eine deutsche Stadt in Galizien“ również tylko w przybliżeniu oblicza ich liczbę na 5000 w roku 1907. Zgadza się z tem obliczenia dokonane przy pomocy robotników. W Skorowidzu Ligi przemysłowej w dziewięciu tylko fabrykach wełnianych w Białej podano razem 2410 robotników. W tej liczbie można śmiało liczyć 85 % Polaków t. j. 4250 („Der weitaus grösste Teil ist sicher polnisch“ Hanslik).

Robotnicy nasi odgrywają w rozwoju przemysłu bialskiego niemałą rolę przez swoją pracowitość i taniość.

Pracowitość tę i taniość stwierdza Dr. Hanslik jak również i to, że na niej w wielkiej części opiera się rozwój bialskiego przemysłu. Przyczyną tej taniości, tak pożytecznej dla konkurencyi tutejszego przemysłu jest ta okoliczność, że tutejsi robotnicy fabryczni są w 90 proc. osiadłymi w sąsiednich wsiach rolnikami, którzy mają oparcie o rolę i wskutek tego mogą pracować taniej. Każda prawie rodzina ma kogoś, kto we fabryce pracuje. O germanizacyi tego robotnika niema już dzisiaj mowy, a zastąpienie go sprowadzeniem niemieckich robotników jest niemożliwe z finansowych nawet względów.

W pracy fabrycznej biorą udział mężczyźni i kobiety od lat 14. Ze względu na miejsce zamieszkania dzielą się na 3 kategorie. Tylko bardzo mała ich część mieszka w samej Bialej, nieco większa z dalszych okolic nocuje od poniedziałku do każdego dnia przedświątecznego bądźto w fabrykach, w lichych sypialniach, bądźto w najętych mieszkaniach, a na święto wyjeżdża do domu. Ogromna zaś większość przybywa do fabryk codziennie pieszo lub koleją, a wieczorem wraca w ten sam sposób do domu. Codziennie rano i wieczorem kursują 3 duże pociągi na 3 liniach kolejowych, zbiegających się w Bielsku. Jest jednak mnóstwo takich, którzy odbywają codziennie drogę do fabryki i z fabryki pieszo, robiąc do 20 kilometrów dziennie.

Zarobek robotnika tkackiego jest rozmaity od 1 K do 3 koron dziennie. Biegły robotnik, w pomyślnych warunkach może w miesiącu zarobić do 120 K. Zarobki robotników maszynowych są wyższe.

Pożywienie robotników polskich jest naogół mizerne. W niektórych tylko fabrykach istnieją kuchnie, gdzie robotnicy odgrzewają przyniesione w blaszankach jedzenie. Publiczne garkuchnie dają przeważnie strawę lichą i w stosunku do zarobku robotnika drogą. Pomimo licznych organizacyi robotniczych i pomimo postępowego traktowania sprawy robotniczej przez niektórych fabrykantów ta może najważniejsza w kwestyi robotniczej sprawa zdrowego i taniego odżywiania czeka dotąd daremnie spełnienia. Brak nawet herbaciar-

ni ludowych na całym placu bielsko-bialskim, na którym prze-
wija się codziennie około 16.000 robotników. A tym lichem od-
żywiającym się robotnikiem jest prawie wyłącznie robotnik
polski, który nieraz od niedzieli do niedzieli żyje bez gotowa-
nej strawy. To też rzeczą społeczeństwa polskiego zająć się
poprawą tego ujemnego stanu rzeczy. Gdyby każdy robotnik
licząc tylko w Białej zarabiał tylko 2 K dziennie, mielibyśmy
dziennego zarobku 8.500 K, a w 300 dniach roku 2,550.000 K.
Zarobki te są jednak większe, tak że kapitał zdobywany w Bia-
łej przez polskiego tylko robotnika można obliczać na 3 milio-
ny koron. Warto dbać o podtrzymanie zdrowia takiego źró-
dła dochodu kraju.

Z tą sprawą łączy się sprawa zdrowo urządzonych sy-
pialni robotniczych, których również żadna organizacja ro-
botnicza nie urządziła. Połączenie takich sypialni z łaźnią,
herbaciarnią, czytelnią i salą odczytową dałoby naszym ro-
botnikom nie tylko zdrowy pokrzepiający sen, ale także zdro-
wą i polską oświatę.

O oświatę robotników dbają organizacje zawodowe,
chrześcijańskie i socjalistyczne, ale przede wszystkim Koło
T. S. L. w Białej i Koło T. S. L. w Bielsku. Oprócz wykładów
po wsiach odbywają się z ramienia tych Kół głównie dla ro-
botników dwa razy tygodniowo wykłady w Białej, a raz na
tydzień w Bielsku od października do kwietnia. Książki wy-
pożyczają Czytelnie Kół T. S. L. Zarządy niemiecko-polskich
związków socjalistycznych organizują też odczyty dla swoich
członków Polaków. Nie ulega żadnej wątpliwości, że skala
oświecenia inteligencji i narodowego uświadomienia wzrosła
ogromnie i szybko posuwa się naprzód od czasu założenia
szkół polskich w Białej, w Hałcnowie, w Lipniku i na Leszczy-
nach i rozszerzenia oświatowej pracy obu Kół T. S. L. Spra-
wę oświaty i narodowego skupienia robotników dźwignął tak-
że Dom polski w Bielsku, który powinien się stać ogniskiem
narodowego życia robotników polskich w Bielsku i Białej. Po-
za socjalistycznym Domem robotniczym w Bielsku (Arbeiter-
heim), skupiającym Niemców i Polaków, Dom polski jest je-
dynym domem ludowym, który ma wszelkie warunki rozwo-
ju i wielkie przed sobą zadania, ale nie ma wprost funduszków

na utrzymanie. A robotników polskich jest w Bielsku i Białej najmniej 16.000. Dla podtrzymywania narodowości tej wielkiej polskiej siły roboczej powinny i muszą się znaleźć pieniądze.

Organizacje przemysłowe. Dla obrony interesów zawodowych powstały liczne organizacje przede wszystkim u robotników. Fabrykanci, pracodawcy przemysłowi i majstrowie rękodzielnicy są również zorganizowani.

Organizacją fabrykantów głównie dla strzeżenia ich interesów i dla obrony przed strejkami jest **Industriellenverband für Bielitz-Biala und Umgebung** (Związek przemysłowców dla Bielska, Białej i okolicy), pracodawcy przemysłowi zorganizowani są w **Bielitz-Bialaer Gewerbeverein** (Bielsko-Bialskie Stowarzyszenie przemysłowe) a majstrowie — w **Gewerbebund**. (Związek przemysłowy). Majstrowie piekarscy mają osobny związek **Bäckermeisterverband**.

Organizacje robotnicze dzieliły się do niedawna na dwa główne odłamy: na liczebnie i organizacyjnie silniejsze związki socjalistyczne i słabsze pod tym względem związki chrześcijańsko-społeczne. W obu tych odłamach grupowali się także robotnicy polscy, którzy jednak od czasów X. Stojalskiego zaczęli się grupować w polskie związki. Związki te obecnie od roku 1912 wzmogły się znacznie na siłach i wytworzyły trzeci poważny odłam organizacji robotniczych, odłam o charakterze chrześcijańskim.

Do najważniejszych związków socjalistycznych należą: **Unia tkacka** (Textilarbeiterunion), skupiająca wedle informacji socjalistycznych około 1.800 członków, **Stowarzyszenie metalowców** (Eisen- und Metallarbeiterverein) około 500 członków, mające większość niemiecką, **Związek piekarzy, robotników drzewnych** i inne. Chrześcijańskie organizacje robotnicze, zależne od niemieckiej centrali w Wiedniu, posiadają tu następujące stowarzyszenia: **Chrześcijański związek tkacki** (Christlicher Textilarbeiterverband), założony w 1906, **Chrześcijański związek metalowców i chrześcijański związek kolejarzy**.

Werkmistrze, prawie bez wyjątku Niemcy, mają własny związek **Werkmeisterverband**.

Polacy nie tworzyli pierwotnie osobnych związków robotniczych. Pierwszy taki związek założył X. Stojalowski p. t. **Związek chrześcijańskich robotników i robotnic**. Dopiero potem **Krakowski Związek zawodowy** zawiązał w Białej osobną miejscową grupę. Te dwa stow. zjednoczyły się w r. 1912 w **Polskie zjednoczenie zawodowe**, mające siedzibę swoją w Domu polskim w Bielsku i osobnego sekretarza, zajmującego się wyłącznie sprawą organizowania polskich robotników w związki chrześcijańskie. Polskie zjednoczenie zawodowe liczy obecnie około 1.300 członków samych Polaków, odbywa co piątek w Domu polskim zgromadzenia członków, w których bierze stale udział od 100 — 150 osób. Pod wpływem tej organizacyi powstają po okolicznych wsiach miejscowe grupy, a nadto stowarzyszenia oświatowe jak **Katolicki związek robotników i robotnic Oświata i praca**, liczący w Białej około 230 członków, a w Buczkowicach około 180, a zmierzający do przygotowania robotników do chrześcijańskich organizacyi zawodowych — i stowarzyszenia współdzielcze jak **Bratnie Pomoc**e, mające na celu zakładanie sklepów współdzielczych dla odciążenia członków od obcych handlów.

Kasy chorych. należą również do ważnych organizacyi w przemyśle. Jest ich na placu bielsko-bialskim przeszło 15. Niektóre z nich mają samorząd, niektóre są utrzymywane przez większych fabrykantów. Do największych należą: **Ogólna Kasa chorych** i **Powiatowa Kasa chorych**. I tu także wpływ Polaków jest bardzo mały z powodu małego jeszcze pod tym względem wyrobienia, a przecież największą część członków stanowią Polacy.

Z tego bardzo skąpego obrazu wielkiego przemysłu w Białej poznać jednak można, że odbił się w nim **najdokładniej cały tutejszy narodowościowy problem**. Przemysł bialski nazywa się **niemieckim** i powszechnie podaje się go jako **niemiecki**, nie uwzględniając tego wcale, że go tu wytwarza także tyle tysięcy rąk polskich. Niemcy i Żydzi, oparci o kapitał, tradycję, związki rodzinne, stow. przemysłowe, kartele, a przede wszystkim o politykę zdołali sobie własną energią i przedsiębiorczością i niezaprzeczoną zdolnością kierowania wielkimi przedsiębiorstwami zapewnić stanowisko, wyższe

i zyskowniejsze; ale w tem ich dziele jest również **odwieczna do dziś dnia milczeniem pomijana praca polska**, która dotąd szła tylko na rachunek Niemców. Toteż celem pracy narodowej jest narodowo uświadomić i nazwać bezimienną dotąd, a pracowitą rzeszę właściwem imieniem i zdobyć dla niej należne im prawa.

Targ pieniężny w Białej. W parze z rozwojem wielkiego przemysłu idzie w Białej i w Bielsku rozwój targu pieniężnego. Pod tym względem Biała i Bielsko stanowią taksamo jedno nierozdzielne terytoryum. Trudno więc dać obraz obrotu pieniężnego w samej Białej. Najlepszą miarą tego obrotu jest ruch w **Bielsko-bialskim banku eskontowym i wekslowym** (Bielitz-Bialaer Eskompte und Wechsler Bank). Jest to przede wszystkim bank fabrykantów, którzy stanowią przeważającą większość rady nadzorczej. Bank ten posiadał w r. 1913. 3,000.000 K kapitału akcyjnego (7.500 akcyi po 400 K) 1,044.387 K wkładek, 516.717 K funduszu rezerwowego, 523.964 K funduszu strat, 296.020 K funduszu pensyjnego. Połączony z nim ściśle Związek kredytowy posiadał 122.510 K funduszu gwarancyjnego, a 102.244 K funduszu rezerwowego. Czystego zysku wykazano 490.754 K 84 h, aktywa wynosiły 15,794.237 K, dywidenda wraz z superdywidendą 40 K od akcyi (400 K).

Świetne interesa robi również na tym placu **Bank austro-węgierski**, który w Bielsku i Białej w 1913 r. wykazał blisko 282 miliony ogólnego obrotu kasowego, a czystego zysku 229.223 K. Co do zysku zajęły Bielsko i Biała dziewiąte miejsce w rządzie miast Austrii (bez Węgier).

Interesom przemysłowo-handlowym służą tu jeszcze dwie austriackie niemieckie instytucje finansowe, obracające olbrzymimi kapitałami jak **Wiener Bank Verein** i **Union Bank**.

Kasa oszczędności miasta Bielska na podstawie swego statutu użycza przeważnie pożyczek hipotecznych i przyjmuje wkładki oszczędności. Z tego powodu posiada głównie klientelę włościańską, wśród której znajduje się bezwarunkowo polska, skoro powiat bielski jest w 67% polski. Prócz tego kasa ta ma także klientelę włościańską w Galicyi. Klientela galicyjska zmniejsza się jednak, co stwierdza sprawozdanie z r. 1913: „Udzielanie pożyczek do Galicyi ustało także

w r. 1913 pomimo wyższej stopy procentowej, z czego dla Biejskiej kasy oszczędności wyniknął wcale znaczny ubytek w procentach. Pożyczek hipotecznych w Bielsku musi się udzielać na mniejszy procent, a wyżej oprocentowane pożyczki w Galicyi zmniejszają się stale przez upłacanie rat“ (str. 3). W r. 1913 ogólny stan wkładek wynosił przeszło 18 milionów, z tego na pożyczkach hipotecznych było przeszło 14 milionów. Czysty zysk wynosił 95.803 K.

Kasa oszczędności miasta Białej udziela również kredytu hipotecznego. Z końcem roku 1913 było na pożyczkach hipotecznych 83 % kapitału obrotowego. Oczywiście sumy te lokowane były na realnościach galicyjskich, a więc z pewnością przynajmniej w 70 % polskich. Zresztą to powszechnie wiadomo, że Kasa oszczędności miasta Białej robi interesa w całej zachodniej Galicyi. Niema więc potrzeby dowodzić, że obraca także pieniędzmi polskimi. Z końcem 1913 roku ogólny stan wkładek wynosił blisko 17 milionów koron, w samym 1913 r. złożono 4,657.689 K mniej niż w latach poprzednich (w 1912 — 5,738.433 K, w 1911 — 6,363.852 K). Ogólny obrót kasowy zmniejszył się także znacznie, w 1913 roku wynosił bowiem 23,470.427 K, w r. 1912 — 34,525.008 K, w 1911 — 35,133.429 K. Czysty zysk zmniejszył się także, bo w roku 1913 wynosił 105.712 K, podczas gdy w 1912 wynosił 149.814, w 1911 — 156.739 K.

Pomimo tych stosunków z klientelą polską jest Kasa oszczędności instytucją na wskrós niemiecką i popierającą wyłącznie interesa niemieckie. Na 67.000 K ofiarowanych na cele dobroczynne z czystego zysku sama Rada miejska otrzymała 60.000 K für wohltätige und gemeinnützige Zwecke. Celami tymi zajmujemy się przy Radzie miejskiej w rozdziale VIII. Z reszty 7.070 K niemieckie instytucje otrzymały 6.942 K, a polskie 128 K (wyrażnie sto dwadzieścia ośm K) t. i. Uzupełniająca Szkoła przemysłowa polska 100 K, Stowarzyszenie rękodzielników w Białej 10 K, Bonifratrzy w Krakowie 10 K, Nazaretanki w Wadowicach 2 K, Serafini w Hałcnowie 2 K, w Oświęcimiu 2 K, Franciszkanki w Kętach 2 K. Wymowne dla Polaków cyfry! A jednak wedle

statutów Kasy za bezpieczeństwo wkładek ręczy nie tylko majątek Kasy, ale gmina miasta Białej całymi swymi dochodami i majątkiem. Za tę odpowiedzialność dostali Polacy 128 koron.

Ciekawe jest zestawienie gospodarki Miejskiej Kasy oszczędności w Bielsku a Miejskiej Kasy oszczędności w Białej. Kasa w Bielsku ma większy ruch i większy majątek niż Biała, a przecież jest oszczędniejsza i daje przykład dobrej gospodarki. Tak n. p. Kasa w Bielsku ma w realnościach 1,086.385 K, z których pobiera 74.159 K rocznego czynszu. Kasa w Białej ma również budynek wystawiony w 1897 kosztem 612.000 K, a dzisiejszej wartości 552.000 K, który przynosi tylko 16.448 K, podczas gdy w stosunku do dochodów Kasy w Bielsku kapitał 552.000 K powinien przynieść 37.680 K. Wartość inwentarza Kasy w Bielsku wynosi 10.545 K, Kasy w Białej 23.000 K. Skąd ta różnica?

Celom wyłącznie niemieckiego kredytu służy **Gewerbliche Spar- und Vorschusskasse des Bürgervereines Biala** r. G. m. b. H. Że to jest antypolska instytucja, świadczy postanowienie jej statutu, że samo wniesienie wniosku o wprowadzenie do niej języka polskiego jest zarazem jej rozwiązaniem. Kasa ta liczy około 100 członków, ma około 60.000 K wkładek. Obrót roczny wynosił w 1912 roku 820.000 K, czysty zysk 1.390 K.

Wymienione wyżej Banki znajdują się wyłącznie w rękach niemieckich.

W rękach żydowskich znajduje się: **Bielitz-Bialaer Kredit-Anstalt**, posiadający 107.900 K udziałów. W r. 1913 ogólny obrót wynosił przeszło 3 miliony, a czysty zysk 4.375 K.

Wśród takiej konkurencji potężnych, a więc i tańszych kapitałów pracują dwie polskie instytucje: **Ekspozytura Banku Krajowego i Powiatowe Towarzystwo zaliczkowe**.

Powiatowe Towarzystwo zaliczkowe istnieje w Białej od r. 1904. W r. 1913 wynosił majątek Towarzystwa 131.392 K, w czym 107.450 udziałów. Ogólny obrót kasowy wynosił

8,583.217 K, stan czynny 1,133.623 K, czysty zysk 3.956 K. Pomimo trudnych warunków, w iakich Towarzystwo pracuje z roku na rok zwiększa się majątek i zaufanie, o czym świadczy wzrost wkładek w r. 1913 o 143.313 K na 700.085 K. W Towarzystwie udziela się pożyczek na weksle, na skrypta, na rachunek bieżący, prócz tego prowadzi się osobny dział fakturowy. Stopa procentowa wynosi obecnie od pożyczek $6\frac{1}{2}$ do $7\frac{1}{2}$ %, od wkładek $4\frac{1}{2}$ %.

Z Towarzystwem zaliczkowem połączone było do maja b. r. **Koło kredytowe** rękodzielników w Białej, mające osobny komitet cenzorów i udzielające zaliczek rękodzielnikom dla prowadzenia interesów zawodowych. W maju przekształciło się Koło kredytowe na **Kasę rękodzielniczą** pod opieką Wydziału krajowego. Jak żywo rękodzielnicy tutejsi odczuwają potrzebę takiej instytucji, świadczy przebieg posiedzenia organizacyjnego, na którem odrazu zgłosiło się 80 członków z udziałami po 100 K. Wydział krajowy odpowiednio do zgłoszonego kapitału zakładowego udzielił pożyczki 4% w kwocie 17.000 K i subwencji bezzwrotnej 700 K. Są więc piękne początki tej nader pożytecznej dla poparcia rękodziela instytucji, a tylko od należytego zrozumienia jej zadań i podstaw bytu przez rękodzielników, to znaczy od **rozumnego korzystania z kredytu**, zależy jej rozwój. Kasa rękodzielnicza użycza zaliczek na faktury i pożyczek za poręką lub bez poręki, ale tylko na cele związane z prowadzeniem rzemiosła. Stopa procentowa wynosi od 6 %.

Ekspozytura Banku krajowego powstała tu w r. 1910. Tak jak Towarzystwo zaliczkowe i Koło kredytowe rękodzielników miał Bank krajowy na względzie przede wszystkim klientelę polską, skazaną przedtem bezwzględnie na zależność finansową od kas niemieckich. Dzisiaj już żadnemu człowiekowi, interesującemu się sprawami publicznymi, nie trzeba wyjaśniać, jak groźną jest taka zależność dla rozwoju naszej narodowej samodzielności. To też założenie Ekspozytury w Białej uważać należy za dzieło o wysokiej wartości narodowej. Łatwo zrozumieć, że skierowanie ku polskim kasom strumieni pieniędzy polskich, płynących tu od

tylu lat do kas obcych, nie może być dziełem paru lat. Przyzwyczajenia, różnego rodzaju zawistość materyalna, potęga i sprawność niemieckiego kapitału, to są zbyt potężne siły, aby je można było odrazu przełamać. Z pociechą jednak zaznaczyć można, że z roku na rok wzrasta pomyślnie ta nowa na tutejszym placu instytucja polska. Ogólny obrót kasowy wynosił w r. 1910 10,200.000 K, w r. 1911 10,600.000 K, w 1912 12,200.000 K, w 1913 13,500.000 K. Stan wkładek i rachunków bieżących wynosił w tych samych latach 200.000 K, 265.000 K, 451.000 K, 645.000 K a weksli (kupieckich): 711.000 K, 797.000 K, 919.000 K, 1,024.000 K. Ten mały wprawdzie, ale stateczny wzrost ruchu kasowego w tym czasie, kiedy ruch ten w takiej silnej instytucji, jak bialska Kasa oszczędności spadł z 35 milionów na 23 miliony, świadczy z jednej strony o ostrożnej i dobrej gospodarce obu polskich banków i o zaufaniu, które sobie nie tylko u ludności polskiej zyskują.

Ten obraz targu pieniężnego w Białej mówi sam za siebie. Pieniądz jest w dzisiejszych warunkach społecznych i politycznych potężniejszą jeszcze siłą niż armaty i karabiny, bo bez pieniędzy armat i karabinów nie będzie. Jak jednostce tak i narodom posiadanie kapitałów własnych zapewnia swobodę działania. Nie zwiększajmy tedy swobody działania na naszą szkodę wrogiemu nam narodowi, niosąc mu własne pieniądze do obrotu, który zawsze jak obrót młyńskiego kamienia odrzucać musi piękną mękę zysków. Niechże tę mękę miele nam polski młyn, a będzie więcej chleba i dla nas i dla naszych dzieci. **Jak polskie dziecko do polskiej szkoły, tak niech polski pieniądz do polskiej idzie kasy. Cośmy z polskiej zebrali ziemi, w polską znowu wsiewajmy ziemię!**

Własne wielkie kapitały to podstawa przemysłowego rozwoju i niezależności od obcych.

Przemysł rękodzielniczy. Według księgi adresowej z r. 1914 jest na gruncie bialskim 227 rękodzielników, m a j s t r ó w s a m o d z i e l n y c h. Pod względem ich narodowości jest Polaków 100, Niemców 87, Żydów 26, obcej narodo-

ści 8, niepewnych pod względem narodowym 6, t. zn. takich, których możnaby z ich zachowania się uważać i za Polaków i za Niemców. Według gałęzi rzemiosła mają olbrzymią przewagę nad Niemcami polscy krawcy (35:6) i szewcy (37:15); wśród stolarzy i malarzy jest połowa Polaków. Rzeźnicy polscy (4) zajmują liczebnie obok Niemców (10) i Żydów (7) 3-cie miejsce. Piekarze z wyjątkiem jednego oraz fryzyerzy bez wyjątku są narodowości niemieckiej i żydowskiej. Dodać należy, że wśród rękodzielników bialskich jest przynajmniej dwa razy tyle czeladników i terminatorów, w tej liczbie ogromna większość Polaków tak, iż można śmiało powiedzieć, że rękodzieło **w Białej jest przeważnie w rękach polskich**. Sam autor niemieckiego dzieła: „Biala eine deutsche Stadt in Galizien“ Prof. Dr Hanslik przyznaje, że między terminatorami i czeladnikami jest 90 proc. Polaków.

Rękodzielnicy bialscy i powiatowi zorganizowani są w związki fachowe, zwane po staremu cechami. Jest ich w Białej obecnie 9. Cech malarski, w tym roku założony, urzęduje w języku polskim. Cech ślusarzy i metalowców posługuje się od dwóch lat językiem polskim. Krawiecki, w którym jest 75 proc. Polaków, prowadzi jeszcze niektóre książki w języku niemieckim, lecz już posiedzenia wydziału i walne zgromadzenia odbywają się w języku polskim. Stąd i księgi protokołowe pisze się po polsku. W cechu szewców i siodlarzy, w którym liczba Polaków dochodzi do 80 proc. urzęduje się po polsku. W innych cechach, mianowicie w cechu piekarzy i cukierników, rzeźników, restauratorów, różnych przemysłowców i stolarzy prowadzi się wszystko w języku niemieckim.

Do związków tych należą nietylko rękodzielnicy z Białej, lecz także z okolicznych wiosek. Mnoży się przez to coraz więcej liczba Polaków w tych organizacjach. Zważając, że liczba rękodzielników polskich stopniowo wzrasta, niemieckich zaś maleje, dalej że wielu rzemieślników, którzy dawniej byli narodowo obojętni, a nawet czuli się Niemcami, dziś wskutek pracy oświatowej i narodowej myślą i czują coraz lepiej po polsku, należy się spodziewać, że w przyszłości przejdzie

rzemiosło prawie zupełnie w ręce polskie. Nie mało zdziałało pod tym względem katolickie Stowarzyszenie rękodzielników w przeciagu ćwierćwiekowego swego istnienia. Do uświadamiania i wyrobienia narodowego młodzieży rękodzielniczej bialskiej, a zachowania od zgermanizowania tych, którzy tu przybywają z okolic na naukę rzemiosła, przyczynia się niezmiernie otworzenie polskiej szkoły przemysłowej uzupełniającej przy szkołach T. S. L., oraz zorganizowanie terminatorów w „Ognisko“. Jak zbawienny wpływ wywierają te dwie instytucje na serca młodzieży tak pod względem religijno-moralnym, jak i narodowym, okazuje się z roku na rok coraz lepiej. Nic też dziwnego, że majstrowie niemieccy starają się gwałtem nawet powstrzymać swych polskich terminatorów od tych organizacyi, wiedząc, że każda dusza wyrobiona w polskiej szkole i w polskim ognisku, będzie dla niemczyzny stracona.

Jeżeli rękodzielnicy bialscy, do których niegdyś należeli tkacze i sukiennicy, wywarli olbrzymi wpływ na powstanie Białej i jej wzrost, to nie mniejszą rolę mogą odegrać rękodzielnicy polscy dziś, gdy chodzi o uznanie praw i rozwój polskiego żywiołu w Białej. Urzędnicze warstwy ludności polskiej bialskiej są bardzo często tymczasowe, zmieniają się co parę lat, rękodzielnicy zaś są elementem stałym, a licznym, który może i powinien być rozsądnikiem i stróżem polskości w Białej. Czują to dobrze Niemcy i dlatego widząc, jak duch polski wśród rękodzielników się wzmacnia, zaczynają ich bojkotować, a nawet myślą o sprowadzeniu rękodzielników niemieckich do Białej.

Już z tego widać, jak ciężkie jest położenie rękodzielników polskich w Białej. Skazani na klientelę polską i niemiecką nie wiedzą jak postępować, aby klienteli niemieckiej nie stracić. Tymczasem Niemcy żądają od nich wyrzeczenia się narodowości, posyłania dzieci do niemieckiej szkoły, wogóle popierania sprawy niemieckiej w Białej. Polacy od kupców i rzemieślników niem. wymagają tylko obsługi w języku polskim, ale nie żądają, aby się polonizowali; Niemcy chcą zaraz, aby ich dostawca dał się zniemczyć. Toteż obowiązkiem naszym popierać rękodzielników polskich, przyczyniać się do

ich podniesienia duchowego i materyalnego, a z pewnością nie-
długo sami o własnych siłach pracować będą w Białej jako
polski niezależny stan rękodzielniczy.

Handel. Bez porównania gorzej przedstawia się dla na-
rodowości polskiej kupiectwo. Jeżeli w rzemiośle górują Pola-
cy, to w handlu zyskali przewagę tak nad Polakami jak i Niem-
cami Żydzi, choć tworzą ogromną mniejszość ludności, bo jest
ich 1274. Dziś na 248 sklepów w Białej (z tych kilka na przed-
mieściu, należącym do Lipnika) należy 88 do Niemców, 22
do Polaków, 8 do innych narodowości lub narodowo niepe-
wnych, a żydzi sami mają aż 131 sklepów. Więcej zatem ma-
ją sklepów Żydzi w swych rękach, aniżeli inne narodowości
razem wzięte. A wszystko to zdobyli Żydzi przedewszyst-
kiem na Niemcach. Biała i Bielsko najlepiej świadczą, że Ży-
dzi walczą zwycięsko także z konkurencją niemiecką i za-
bierają im wciąż różne gałęzie produkcji i rynki zbytu.

Polski handel jest w Białej dopiero w początkach. Otwar-
cie Składnicy Kółka rolniczego przy ul. Głównej jest jednak
najlepszym dowodem, że się sklepy czysto polskie nie tylko
mogą utrzymać, ale robić dobre interesa. Wszak sklepy ży-
dowskie opierają się prawie wyłącznie na klienteli polskiej
zwłaszcza robotniczej i powiatowej, a jest też sporo sklepów
niemieckich, które bez tej klienteli nie mogłyby istnieć. W ta-
kich nieznośnych stosunkach, jakie obecnie w Białej panują,
że Polak nie może się od tutejszej Rady miejskiej doczekać
uznania swych praw narodowych, że kupcy niemieccy i ży-
dowscy dotąd taką politykę popierają, Polacy będą wytrwale
dążyć do otwierania własnych handlów czysto polskich, do
uzupełniania różnych gałęzi rękodziela rzemieślnikami polski-
mi, aby grosz polski nie szedł na popieranie antypolskich ce-
lów.

Do wychowania ludzi, obeznanych z prowadzeniem han-
dlu przyczyni się niewątpliwie tutejsza polska krajowa Szko-
ła kupiecka. Wychowujmy tylko ludzi, obeznanych ze sposo-
bami prowadzenia jakiejkolwiek gałęzi produkcji, a znajdu-
ją miejsce i chleb wśród nas. Potrzeba w Białej głównie Pola-
ków fryzyerów, piekarzy, masarzy, potrzeba sklepów żela-
nych, bławatnych i galanteryjnych.

Tak więc w tej dziedzinie wytwórczej mamy stosunkowo bardzo mało w rękach. Pracują polscy robotnicy i rękodzielnicy, ale albo pracują na rachunek Niemców i Żydów, albo w bardzo małym zakresie. Pracy naszej dużo, a korzyści z niej dla nas mało. Pora pracować na siebie, a nie na drugih. A tu w Białej i w Bielsku można się tej pracy nauczyć. Są to ogniska wielkiego przemysłu i handlu. Trzeba tylko ze strony polskiej tej wytrwałości, systematyczności, fachowego wykształcenia, punktualności, liczenia się z pieniędzmi i czasem, umiejętności prowadzenia przedsiębiorstwa i wielu innych cnót, które z pewnością w nas są, tylko je trzeba rozwinąć i umocnić. Potrafią nieraz Polacy doskonale pracować dla drugih i zdobywać się na wszystkie potrzebne do tego cnoty, niechże umieją wydobyć je także dla siebie. W Białej i Bielsku można się wiele nauczyć. Wre tu życie pracowite, codziennie systematycznie w ruchu, zabięgliwe i przewidujące. Nauczmy się co rychlej odgrywać w tym ruchu rolę równorzędną, a nie jak dotąd podrzędną i zależną. Biała i Bielsko mogą być doskonałą szkołą polskiego przemysłowca, kupca i rękodzielnika. On się tu potrafi wyrobić i utrzymać bez zapierania się swojej narodowości.

VIII. INSTYTUCYE RZĄDOWE I AUTONOMICZNE.

Instytucye rządowe. W Białej istnieją następujące instytucye rządowe: Starostwo z Oddziałem podatkowym, Oddziałem budownictwa, Oddziałem sanitarnym i Radą szkolną okręgową, Sąd powiatowy, Urząd podatkowy, Urząd pocztowy, Oddział straży skarbowej, Posterunek żandarmeryi, Notaryat, Ewidencya katastru gruntowego.

W urzędach tych pracuje — o ile można było obliczyć wedle księgi adresowej z r. 1914 — około 110 ludzi, licząc urzędników od VII do XI rangi, pomocników kancelaryjnych, i personal służbowy. W tej liczbie mieści się około 77 Polaków, 15 Niemców, 8 Rusinów, 4 Czechów, 6 Żydów. Z tego widać, że Polacy mają tutaj stanowczą większość, co

jest rzeczą całkiem słuszną, ponieważ urzędy te przeznaczone są nie tylko dla Białej, gdzie jest $\frac{3}{4}$ ludności polskiej, ale dla powiatu, gdzie przeszło pięć razy tyle Polaków co Niemców.

Do przybycia nauczycieli polskich głównie ci urzędnicy Polacy reprezentowali inteligencję polską w Białej. A przecież ten liczny zastęp inteligencji, wychowanej w polskich szkołach, w polskiej kulturze, pozbawiony był w Białej zupełnie możliwości kształcenia swych dzieci w polskiej szkole. Do r. 1898 t. j. do założenia pospolitej Szkoły polskiej im. Kościuszki tak wielka ilość urzędniczego personelu na podstawie ustawy o przymusie szkolnym musiała posyłać sw. dzieci do niemieckiej szkoły, bo innej ani w Białej ani w Lipniku ani w Leszczynach nie było. Ten przymus istniał nawet po założeniu Szkoły polskiej dla tych, którzy myśleli o wykształceniu średnim dla dzieci — a któryż urzędnik o tem nie myśli? — gdyż ani w Białej ani w powiecie bialskim ani w oświęcimskim ani w żywieckim ani w chrzanowskim nie było żadnej polskiej szkoły średniej do roku 1906 t. j. do założenia szkoły realnej w Żywcu o 22 km. od Białej. Ten przymus posyłania dzieci do niemieckiej szkoły istnieje jeszcze dla tych, którzy mają córki i pragną im dać średnie wykształcenie, bo znowu aż do Krakowa niema zakładu średniego polskiego dla dziewcząt, a w Białej jest seminaryum utrakwistyczne. Tak to prze-myślnie zabezpieczyli się Niemcy przed kulturalnym rozwojem inteligencji polskiej, wiążąc ją przymusowymi węzłami z kulturą niemiecką przez dzieci. A przecież to było w zachodniej Galicyi, w 84 % polskim powiecie, przy 2000 ludności polskiej w samej Białej. I znowu ta kwestya urzędnicza jak przedtem robotnicza i rękodzielnicza oświe-tla nam wyraźnie niezmiernie znaczenie szkół polskich w Białej dla polskości zachodniego krańca Galicyi. Bo znowu cały problem narodowościowy sprowadził się do zasadniczej sprawy: wychowania dzieci.

Ten właśnie celowy przymus, posyłania dzieci do niemieckiej szkoły, to celowe wyzyskiwanie politycznej przewagi przez Niemców w najważniejszej sprawie każdego

narodu t. j. w sprawie wychowania dzieci stał się powodem zupełnie zrozumiałej reakcyi. Czytelnia, założona głównie przez miejscową inteligencyę urzędniczą dla pielęgnowania towarzyskiego i kulturalnego życia tutejszej Polonii, stała się faktycznie początkiem i ogniskiem polskich dążeń do zabezpieczenia narodowości przed silną przewagą niemczyzny.

Instytucye autonomiczne. Do autonomicznych instytucyi należą: Rada powiatowa, Szpital, Ekspozytura Banku krajowego, Rada miejska.

Rada powiatowa bialska składa się z 26 członków a mianowicie: z 8 członków z grupy gmin wiejskich, z 10 członków z grupy miast i miasteczek, a mianowicie z 6 członków miasta Białej i 4 z Oświęcimia, Kęt i Wilamowic, z 6 członków z grupy najwyżej opodatkowanych i z 2 członków z grupy większej własności. W tym składzie Biała, jako wybierająca własnego posła sejmowego, ma wyjątkowe stanowisko; posyła bowiem do Rady powiatowej 12 reprezentantów bez wyjątku Niemców t. j. 6 z Białej i 6 z najwyżej opodatkowanych. Prezesem jest Polak, wiceprezesem był do niedawna Niemiec, ale zrezygnował. Po przyjęciu jego rezygnacyi, odbyły się nowe wybory. Wybrano wiceprezesem Polaka wszystkimi głosami polskimi. Polacy, mający wraz z prezesem 14 głosów na 12 niemieckich, muszą bezwzględnie wszyscy zjawiać się na posiedzeniach, jeżeli chcą uzyskać komplet potrzebny do prawomocności uchwał i te uchwały przeprowadzić. Musimy też nadzwyczajnie uważać, aby przy żadnych wyborach do Rady powiatowej tego jednego głosu większości nie stracić.

Szpital powiatowy znajdował się poprzednio na gruntach miasta Białej w budynku, ofiarowanym miastu przez Piotra Jana Gieldanowskiego, pod warunkiem, że będzie przeznaczony na szpital dla chorych (Dr. Hanslik str. 160). W r. 1909. wybudowano kosztem kraju i powiatu nowy, piękny szpital, ale na gruntach Lipnika, bo w Białej nie było podobno miejsca na budowę. Starą natomiast fundacyę Gieldanowskiego Rada miejska obróciła na czytelnię ludową niemiecką i mieszkania sekretarza Magistratu i strażników policyjnych. Personal szpitala powiatowego jest polski.

O Ekspozyturze Banku krajowego była wyżej mowa. Personal Banku jest polski.

Rada miejska i Magistrat. Ustawa gminna. Ustawa gminna dla miasta Białej z r. 1889 nadała tutejszej Radzie miejskiej i jej organowi wykonawczemu, Magistratowi rozległą autonomię. Na podstawie tej ustawy Rada miejska ma prawo samodzielnego zarządzania i rozporządzania wszystkim, co bezpośrednio dotyczy interesów gminy i na jej obszarze własnymi siłami załatwionem i przeprowadzonem być może. Wyższe władze autonomiczne t. j. Rada powiatowa i Wydział krajowy mają jedynie prawo czuwania nad tem, by majątek gminy nie został uszczuplony; władze rządowe zaś ograniczone są tylko do przestrzegania, aby gmina nie działała wbrew przepisom ustaw. Obaczmyż jak się władze miejskie na podstawie tej autonomii poruszają.

Skład Rady miejskiej. Radę miejską wybierają tutaj trzy koła wyborców: do I-go należy inteligencja i najwyżej opodatkowani, do II-go — średnio opodatkowani, do III-go — najniżej opodatkowani. Do r. 1889 wychodziło jeszcze z wyborów sześciu radnych polskich, potem wybierano już tylko Niemców. Dopiero w r. 1910 przyszedł między Niemcami a Polakami do skutku kompromis, na podstawie którego przy wyborach weszło do Rady miejskiej 4 radnych polskich. Kompromis zawarto wobec niepewności wyborów w I. kole, w którym Polacy mieli tak poważną liczbę głosów, że komisja reklamacyjna ratowała niemiecką większość odebraniem prawa głosowania XX. wikarym i katechetom. To bezprawne postąpienie uchylił dopiero Trybunał administracyjny. Z wybranych wówczas radnych polskich (dwóch z inteligencji a dwóch z rękodzielników), Niemcy nie byli zadowoleni, ponieważ radni ci wnosili protesty do władz krajowych i państwowych przeciwko sposobowi załatwiania spraw gminnych, zwłaszcza budżetowych i domagali się należytego uwzględniania kulturalnych potrzeb ludności polskiej. Z tych czterech radnych jeden zmarł, jednego przeniesiono; pozostało tylko dwóch: majster tkacki i majster krawiecki. Niemcy postanowili jednak nie dopuścić więcej Polaków do Rady miejskiej. Obawiając się wzrostu inteli-

gencji polskiej, uprawnionej do głosowania w I. kole, **zamianowali na jednym posiedzeniu Rady miejskiej naraz 12 obywateli honorowych** z pomiędzy tych Niemców, którzy nie mieli dotąd prawa głosowania w I. kole. Ponieważ ustawa dopuszcza mianowanie takich obywateli za zasługi, a zasług tych, godnych honorowego obywatelstwa Białej, polscy obywatele tego miasta nie mogli się dopatrzeć, owszem widzieli w tej nominacji jedynie dążność do zmajoryzowania inteligencji polskiej w I. kole, przeto wnieśli protest do tutejszej Rady powiatowej, która te nominacje Rady miejskiej uznała za nielegalne i niedopuszczalne. Przeciwko temu orzeczeniu Rada miejska wniosła rekurs do Wydziału krajowego, który jeszcze wyroku nie wydał.

W grudniu 1913 wyłożył burmistrz miejski nową listę wyborczą. Było na niej w I. kole 83 wyborców. Przeciwko tej liście wyborczej wnieśli Polacy reklamację. Komisya reklamacyjna nie tylko jej nie uwzględniła, ale nadto uwzględniła (dotąd władze nie rozstrzygnęły, w jaki sposób) reklamacje niemieckie, wskutek czego 10 wyborców polskich lub mogących głosować z Polakami z listy skreślono, a natomiast wpisano owych 12 obywateli honorowych i jeszcze 10 innych Niemców, nie mających prawa głosu w I. kole. Przeciwko temu wnieśli Polacy zażalenie do tutejszego Starostwa, wykazując dowodnie ustawowe braki tej listy. Starostwo nie wydało dotąd orzeczenia.

Z faktów tych widać stanowisko Rady miejskiej wobec obywateli polskich, którzy w I. kole rozporządzają mniej więcej 45 głosami na 79 rzeczywiście do głosu uprawnionych. Tę naturalną większość majoryzują oczywiście obywatele honorowi, a nawet urzędnicy magistratu, nie mający ustawowych kwalifikacji do głosowania w I. kole. Taki jest skład Rady miejskiej i takie jej dążności do utrzymania tego składu w jego czysto niemieckim charakterze. Przeciwko tym dążnościom, jako oczywistej krzywdzie ludności polskiej miasta, muszą Polacy energicznie i wytrwale walczyć.

Germanizacyjna działalność Rady miejskiej. Już z poprzednich ustępów można było poznać, że Rada miejska uważa się jedynie za przedstawicielkę interesów niemieckich

i im tylko służy. Postaramy się to poprzeć faktami. W r. 1869 uzyskała Rada miejska reskrypt Ministerstwa spraw wewnętrznych, pozwalający jej urzędować wyłącznie w języku niemieckim. W pierwszych jednak latach konstytucyi austriackiej nie wykonywano jeszcze ściśle tego rozporządzenia i urzędowano także w języku polskim. Dopiero przyznanie autonomii przez ustawę z 1889 rozwiązało Radzie miejskiej ręce. Wprowadzono więc natychmiast język urzędowy niemiecki i zniesiono dwujęzyczne dotąd nazwy ulic na wyłącznie niemieckie. Nawet szkołom polskim nie zezwoliła Rada miejska na umieszczenie tabliczek oryentalnych wyłącznie w języku polskim.

Urzednicy magistracy, policya, urzednicy Miejskiej Kasy oszczędności, nauczyciele Szkoły miejskiej, wogóle wszyscy funkcyonaryusze, zależni od Rady miejskiej są prawie bez wyjątku Niemcami. Wielu z nich nosi nawet nazwiska polskie, ale to ludzić nie powinno. Niemcy z konieczności muszą mianować funkcyonaryuszy z rodziny niegdyś polskich, ponieważ rodowici Niemcy nie znają języka polskiego, bez którego przy urzędowaniu w Białej nie można się obejść i którego znajomości wymaga się w ogłaszanych konkursach. Niestety jest to przeważnie okropny język, którego za polski uważać nie można.

Niemiecki charakter tutejszej publicznej Szkoły miejskiej jest również dziełem Rady miejskiej, która nie tylko uzyskała gwarancję, że język wykładowy tej szkoły będzie zawsze niemieckim, ale łożąc na jej utrzymanie, stara się o dobór takich nauczycieli, którzy dają gwarancję, że niemieckiego charakteru tej szkoły w niczem nie naruszają. Najlepszym dowodem, że w Radzie miejskiej są wyraźne dążności germanizacyjne jest przytoczona w rozdziale V. uchwała w sprawie używania języka polskiego przy nauczaniu religii.

Wobec szkół polskich zajmuje Rada miejska nieprzejednane stanowisko. Dotąd nie zdołali Polacy uzyskać ani halerza subwencyi na szkoły polskie w mieście Białej, choć Schulverein, nie mający nawet w Białej koła i zakładu, otrzymuje 340 K. **Rada miejska stanęła na stanowisku, że szkoły polskie są w Białej zbyteczne.** Kulturalne potrzeby

Polaków nie istnieją dla Rady miejskiej. Podobne stanowisko zajęła Rada miejska wobec polskiej Krajowej Szkoły kupieckiej. Uważała za rzecz zupełnie słuszną, aby Polacy aczyli się tylko w szkołach niemieckich, aby całem wychowaniem tutejszych Polaków kierowali Niemcy, ale sama myśl, żeby pomocnicy handlowi niemieccy mieli się kształcić w polskiej szkole, wydała się Ojcom miasta czemś niesłychanem, choć przecież wiadomo, że kupcy tutejsi przeważnie żyją z polskiej klienteli i że bez języka polskiego ani w Białej ani nawet w Bielsku żaden kupiec się nie obejdzie. Czyż trzeba lepszego dowodu, że Rada miejska jest jedynie zastępczynią interesów niemieckich?

Pomimo tego antypolskiego charakteru Rady miejskiej można śmiało twierdzić, że wielu jej członków jedynie pod presją opinii niemieckiej zajmuje takie stanowisko wobec Polaków. Głównym warsztatem tej opinii jest tutejszy **Bürgerverein**, do którego należą wszyscy najwybitniejsi członkowie Rady miejskiej i który ma swoje lokale tuż obok lokalów Rady miejskiej na tem samem piętrze. Złośliwi powiadają, że to jest właściwa Rada miasta Białej. W tym Bürgerverei nie przewodzą protestanci, kierujący całą polityką Niemców bialskich, a nimi znowu dyryguje znane ze swych uczuć dla Polaków Bielsko, a Bielskiem Wszechniemcy i Prusacy. Teraz jasne, dlaczego od Rady miejskiej w dzisiejszym składzie Polacy nie mogą się spodziewać sprawiedliwego uwzględniania swych potrzeb.

Że Bürgerverein nie jest jednak wyrazem opinii wszystkich Niemców bialskich, dowodem tego drugi związek obywatelski w Białej: **Kaufmännischer Verein**. W Bürgerverei nie gromadzą się głównie fabrykanci niemieccy i inteligencya niemiecka, w Związku kupieckim — kupcy, którzy najwięcej odczuwają na sobie skutki nieprzejednanej antypolskiej polityki Bürgervereinu i Rady miejskiej. Śmiało rzecz można, że niema w Białej kupca, któryby na te stosunki nie narzekał. Często też między Bürgervereinen i Związkiem kupieckim przychodzi do rozdrożeń. Wówczas Bürgerverein wysuwa hasła niemieckiego patryotyzmu i grozę opinii niemieckiej i doprowadza do zgody w zwalczaniu Polaków.

Polacy jednak wiedzą dobrze, że tutejsi kupcy, zależni są od klienteli polskiej i że się na nich wcześniej czy później antypolska polityka w Białej odbić musi. Biała nie zdoła się już utrzymać jako czysto niemieckie miasto, jako wróg polskości. Tylko niektórzy fabrykanci chcą tanim kosztem wyrósć na bohaterów narodowych niemieckich, zwłaszcza ci, którzy nie mają galicyjskiej klienteli.

Nie można tu pomijać milczeniem Żydów. Zależni jeszcze od Rady miejskiej, przyzwyczajeni do przewagi Niemców popierają dotąd wyłącznie politykę niemiecką i idą przeciw Polakom, jakkolwiek ci stanowią jedyną ich klientelę, bo Niemcy mało u Żydów kupują. I to także wiedzą dobrze Polacy. To też Żydzi, widząc wzrastające uświadomienie narodowe Polaków, zapewne trzeźwiejszym okiem rozpatrzą swoje położenie w Białej. Nie można zaprzeczyć, że są w Białej Żydzi Polacy, że byli i są pomiędzy nimi tacy, którzy dążą do sprawiedliwego ułożenia się stosunków narodowościowych w Białej, ale większość bezwarunkowo wysługuje się tylko interesom niemieckim i dziecię posyła tylko do niemieckiej szkoły. Trzeba o tem pamiętać.

Gospodarka gminna. Należy przyznać, że Biała jest jednym z najporządniej utrzymanych miast. Bielsko, które nazywają zwykle małym Berlinem, nie wytrzymuje pod tym względem porównania z Białą. Wszystkie ulice Białej są brukowane porfirem, przy wszystkich nowych domach chodniki asfaltowe, ulice i place czysto pozamiatane. Tylko wody na pokrapianie ulic miasto zanadto oszczędza. Oświetlenie ulic jest dostateczne, a ulica Główna ma już od dawna łukowe lampy, na które Bielsko dotąd nie mogło się zdobyć. Domy utrzymane przeważnie czysto, plac targowy również. Nie można jednakże pominąć milczeniem tej korzystnej okoliczności, że Biała ma przestrzeń zaledwie 100 h. t. j. przeszło 80 morgów. Dobry gospodarz wiejski ma nieraz więcej pola. Jest też Biała od dawna wskutek swego przemysłu za możnem miastem.

Na rok 1914. preliminowano w wydatkach 462.125 K. W sumie tej mieszczą się następujące wydatki: Na personel magistracki i policyjny (bez lekarza, weterynarza i innych

funkcyonaryuszy przedsiębiorstw miejskich) t. j. na pensye, emerytury, zabezpieczenia, mundury, dodatki drożyniane, kancelaryę, lokal wydaje miasto 96.430 K. Wydawałoby przynajmniej o jakie 7000 K więcej, gdyby Miejska Kasa oszczędności nie dawała w swoim wspaniałym budynku Radzie miejskiej i Magistratowi lokalu za 4000 K. Jak małym jest ten czynsz, niech świadczy fakt, że Sąd powiatowy, mieszczący się w dawnych, naprawdę obskurnych lokalach Rady miejskiej i Magistratu, płaci 10.500 K czynszu. **W stosunku do małych rozmiarów miasta wydatek blisko 100.000 K jest może zanadto wielki.**

Stosunkowo wiele wydaje Rada miejska na szkoły. Obok wykazanych w preliminarzu 76.760 K pod rubryką: Preliminarz szkolny, preliminowano jeszcze: na utrzymanie gruntów pod budowę nowej szkoły 3.420 K, na ogródki freblowskie 4.600 K, na czynsz za lokal dla zamierzonej niemieckiej Szkoły handlowej 1.200 K, na urządzenie tejże Szkoły handlowej 5.000 K, na Szkołę przemysłową i uzupełniającą i na państwową Szkołę tkacką w Bielsku 700 K, na „Deutscher Schulverein“ (!) 340 K, na zabawy dla dzieci i młodzieży i na Ognisko terminatorów 482 K 75 h, na bibliotekę ludową niemiecką 200 K, na inne (?) 277 K 25 h, na dodatek drożyniany dla nauczycieli Miejskiej Szkoły 2.100 K, razem na cele szkolne i wychowawcze — 95.080 K. Rzeczywiście w stosunku do ogólnej sumy wydatków jest to bardzo poważna kwota, świadcząca o dbałości o szkolnictwo. Ale jest w tej dbałości polityczny cel utrzymania za każdą cenę niemieckiego charakteru miasta przez szkoły. Ze stanowiska polskich obywateli miasta **takie obfite sypanie grosza wyłącznie na niemieckie szkolnictwo musi się uważać za krzywdzącą niesprawiedliwość**, przeciwko której ludność polska będzie walczyć tak długo, póki w budżecie miasta nie znajdą się pozycye dla szkół polskich, odpowiadające liczbie Polaków w Białej. Wszak w tych tysiącach są i polskie pieniądze, a skąd przychodzą Polacy do popierania wyłącznie niemieckiego szkolnictwa? **Na polskie szkoły nie daje Rada miejska ani halerza.** Subwencyonowanie zaś niemieckiego Schulvereinu należy uważać za rażącą niewłaściwość, której Władze zatwierdzające budżet nie mogą nie widzieć.

Na administrację realności i przedsiębiorstw (domy, gospodarstwo leśne, łaźnia, rzeźnia, wodociąg), po potrąceniu procentów, amortyzacji i gruntów szkolnych, wydaje miasto 75.147 K. na procenta zaś i raty amortyzacyjne wstawiono w preliminarz po różnych miejscach 94.432 K. **Brak tutaj jednak nader ważnej pozycji.** Wiadomo, że miasto zbudowało w r. 1913 **Kino miejskie** kosztem około czy przeszło 250.000 K. O tem przedsiębiorstwie niema jednak w preliminarzu najmniejszej wzmianki ani w dochodach ani w wydatkach. Wobec tego dziwnego braku nie można preliminarza nazwać dokładnym. Bilans tego niezwykłego przedsiębiorstwa powinien być bezwarunkowo podany, ponieważ po mieście rozchodzą się pogłoski, że miasto na tem przedsiębiorstwie ponosi poważne straty. Trzeba więc przyjąć, że kwoty, wstawione na administrację przedsiębiorstw na procenta i raty są w preliminarzu stanowczo za niskie. Co do przedsiębiorstw niema Rada miejska szczęśliwej ręki. Wiadomo, że za zakład kontumacyjny dla świń zapłaciła milion koron, a po jego zniesieniu dostała odszkodowania tylko 240.000 K. Strata 760.000 K jeszcze dziś nie pokryta. Nowe wielkie przedsiębiorstwo, kino, podobno zupełnie się nie opłaca. Bez potrzeby kupiono t. zw. grunta szkolne, a obecnie dom Gizickiego, co razem kosztowało około 200.000 K. Do wielu realności i przedsiębiorstw (rzeźnia i łaźnia) trzeba jeszcze dokładać. I tak silnie obciążone miasto, chce jeszcze Rada miejska obciążyć utrzymaniem miejskiej szkoły handlowej, do której stanowczo będzie trzeba dołożyć rocznie około 30 tysięcy. **Jedynem najlepszym ze wszystkich rentującym się przedsiębiorstwem jest nieestety wodociąg.** Przynosi on zysku wedle preliminarza 13.600 K. Ale to nie wszystko. Wodę obłożyło miasto jeszcze osobnym podatkiem t. zw. Wasserzinsumlage, co przynosi 30.000 K, a więc woda przynosi miastu 43.600 K zysku.

Na ubogich preliniowano 29.200 K, na oświetlenie 15.200 K, a na czyszczenie miasta — 18.300 K, na utrzymanie ulic — 15.025 koron.

To są najważniejsze pozycje wydatków. Na ogólną ich sumę 462.000 K posiada miasto własnych dochodów tylko 201.000 K. Pozostaje do pokrycia mniej więcej 261.000 K. Po-

krywają to: 9 proc. podatki na utrzymanie ulic w powiecie (14.800 K), 4 proc. podatki od wody (30. 000 K), 4 proc. podatki od czynszów (30.000 K), 88 proc. dodatki gminne od podatków za realności (84.213 K) i 93 % dodatki gminne do podatków osobowych (42.079 K), razem mniej więcej 201.000 K. Niedobór 60.000 K pokrywa:

Specjalna dobrodziejka miasta: Miejska Kasa Oszczędności. Potrzebną do załatwiania braków budżetu kwotę 60.000 K preliminarz i uchwała Rada miejska, jak to widać z preliminarza za rok 1914, a Kasa oszczędności za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa wypłaca ze swoich zysków w formie subwencji na cele dobroczynne i publicznego dobra. Subwencję tę rozdziela preliminarz w następujący sposób: na ubogich 17.000 K, (kosztują miasto 29.200, zapisy fundacyjne zaś wynoszą 12.200 K), na straż pożarną 1800 (wydatki 1800 K), na ogródki freblowskie 3.600 K (kosztują 4.600 K), na pensyjny fundusz policyjny 1000 K (preliminowano 1000 K wogóle), na jedzenie dla ubogich 1000 K (tyle preliminowano), na fundusz klosetowy 1000 K (tyle preliminarz przewiduje), na fundusz pensyjny dla urzędników magistrackich 1000 K (jak preliminowano), na cele sanitarne 3.600 K (wydatki w preliminarzu 4.080 K), wreszcie na cele szkolnictwa 30.000 K. Z tego rozdziału widać, że Kasa pokrywa zupełnie cały szereg wydatków, które powinna pokryć gmina. Ale na tem jeszcze nie koniec. Rada miejska za lokale urzędowe, zajmujące w dwupiętrowym budynku wartości przeszło 600.000 K, prawie całe pierwsze piętro, pół parteru i część suterenu płaci Kasie tylko 4.000 K. Akurat tyle oblicza jako wartość czynszu Kasa oszczędności za lokal zajmowany przez siebie w jednym skrzydle parteru. Prawdopodobnie dlatego taki olbrzymi budynek przynosi tylko 16.448 K, a po odtrąceniu podatków w kwocie 6.897 K kosztów administracyjnych budynku i parku w kwocie 1.984 K + 1.246 K, razem 10.128 K, daje jako czysty zysk 6.300 K czyli równo 1%!! Nawet za oświetlenie lamp przed budynkiem, które przy tej sposobności oświetlają Plac strażacki, nie posiadający miejskich lamp, płaci Kasa miastu 400 K. W ten sposób ogólną sumę subwencji wypłacanych Radzie miejskiej przez Kasę można obliczać prawie na 70.000 K. Mo-

żnaby w tej pomocy widzieć ulżenie ciężarów ludności miejskiej, która niusiałaby na pokrycie tej sumy płacić z pewnością jakie 50% dodatków więcej, ale na takim sposobie subwencyonowania oszczędzają najwięcej najbogatsi, płacący najwięcej podatków, podczas gdy ze subwencji na prawdziwie dobroczynne cele korzystałaby właśnie ludność uboga. Bogaci zawsze umieją sobie radzić. Byłaby też Rada miejska oszczędniejszą i nie budowałaby kinoteatrów.

Kasa oszczędności jest też dobrodziejką tutejszego „Bürgervereinu“, który w r. 1913. otrzymał od niej subwencji 800 K. Nie wiemy tylko, ile płaci tytułem czynszu za mieszkanie. Jest to wprost nie do pojęcia, jak polityczna nawskroś instytucja, do której należą **najbogatsi ludzie z Białej** może dostawać i przyjmować takie subwencye? Jak uzyskały one zatwierdzenie Namiestnictwa?

A wszystko to płynie na cele wyłącznie niemieckie. **Kasa, która na te cele łoży 66.942 K, na polskie cele daje 128 K** (sto dwadzieścia ośm koron), choć interesa jej opierają się głównie na Polakach z Galicyi i choć ludność polska Białej odpowiada za jej interesa tak jak niemiecka. Nic też dziwnego, że Dr. Hanslik uważa Kasę oszczędności za jedną z największych materyalnych podpór niemczyzny. Ale też nic dziwnego, że fundusze Kasy z roku na rok maleją, wkładki się zmniejszają i będą się zmniejszać, bo instytucja finansowa nie może się manifestować jako wróg tych, z którymi musi robić interesa. **Polityka Rady miejskiej i jej stosunek do Kasy oszczędności szkodzi stanowczo interesom Kasy.**

IX. OGÓLNE UWAGI.

Dr. Hanslik, dając obraz dawnej i dzisiejszej Białej, roztrząsał w swoim dziele głównie problem kulturalnego znaczenia miasta przez jego przemysł i społeczne urządzenia. Kwestya narodowościowa schodziła z tego powodu na drugi plan, jakkolwiek ona była bezsprzecznie istotnym powodem powstania dzieła. Biję to z samego tytułu: Biała, eine deutsche

Stadt in Galizien. W tej broszurce szło nam głównie o rozpatrzenie kwestyi narodowościowej z punktu widzenia polskiego. To jest powód i cel jej napisania.

Nie przeczymy, że Niemcy w Białej mają bardzo wielką wartość jako wielcy przemysłowcy i kapitaliści, ale musimy zaznaczyć, że rozwijanie tego przemysłu i bogactwa nie jest dziś dla nich najwybitniejszą ich wartością kulturalną. Od czasów Józefa II., podtrzymywana głównie przez żywioły protestanckie i wszechniemieckie, żyje i coraz silniejsze zapuszcza tu korzenie idea germańskiego naporu na wschód, idea zaboru i rozszerzania się kosztem Polaków. To już nie odcięci od macierzy swojej i szukający tylko zarobku koloniści, **to zorganizowane i coraz silniej organizujące się przednie stráže zdobywców, idące na podbój cudzej ziemi i cudzych dusz nie zapomocą bagnetów, ale zapomocą przedsiębiorstw swoich, kapitałów a zwłaszcza szkół.** Nie lekceważmy tego niesłychanie wielkiego niebezpieczeństwa, nie załatwiamy już, ani nawet żartem, tej groźnej sprawy conceptem o cielőcych torbach, bo z tych cielőcych torb wypadły na nas potężne kije samobije w postaci niemieckich fabryk, niemieckich przedsiębiorstw, niemieckich maszyn, niemieckich pieniędzy, niemieckich towarów i niemieckich szkół kresowych. A to samo zwycięża bez rozlewu krwi, to samo bije.

W Galicyi występuje ta idea zdobywcza najsilniej w Białej, opartej o Bielsko i całą wyspę językową niemiecką. Gdyby Niemcom tej wyspy szło tylko o zatrzymanie swej narodowości, o zachowanie swej kulturalnej odrębności, nie byłoby tej zaostrzającej się z dnia na dzień walki między nimi a Polakami. Ale tu idzie także o zabór, o podbój. Kto przeczytał uważnie poprzednie rozdziały, ten musiał się przekonać, że Niemcy swój stan posiadania utrzymywali tylko kosztem żywiołu polskiego, germanizując ustawicznie Polaków przez szkoły i przez ekonomiczną zależność, wysuwając się coraz bardziej poza Białę i nie dopuszczając do podniesienia oświaty polskiego ludu w powiecie przez należyte zorganizowanie szkół polskich. **A cóż w tych strasznych wprost dla Polski czasach może być nam droższego niż polska dusza? Jak dusz polskich braknie, nie będzie i Polski.** To też w walce o dusze, w walce

o wychowanie dzieci streszcza się cały problem narodowościowy w Białej.

Chcąc mieć wpływ na to wychowanie, Niemcy bialscy bronią zawzięcie swej władzy w mieście. Rada miejska i Kasa oszczędności to ich główne twierdze. Broniąc tych twierdz nie chcą dopuścić do upaństwowienia jedynych w powiecie zakładów średnich, do ukrajowienia szkoły wydziałowej, do utworzenia sądu obwodowego, bo te instytucje wprowadziłyby ludzi uprawnionych do głosowania w I. Kole i 12 radnych polskich do Rady miejskiej. Skończyłoby się łożenie tysięcy wyłącznie na niemieckie szkoły; z gminnych pieniędzy musieliby korzystać także Polacy. To też jak mogą i dopóki mogą, Niemcy wyzyskują swą siłę. Rząd i władze krajowe obsadzają zależne od nich urzędy także Niemcami. Można śmiało rzec, że byłoby ich więcej, gdyby umieli po polsku. Rada miejska na taką sprawiedliwość bezwarunkowo się nie zgodzi. Wyzyskanie siły idzie przed słuszością. Bismarkowska zasada panuje tu w całej pełni. Ale siła rodzi się, a Boga dzięki tych sił nam przybywa.

Oprócz tej idei zaborczości zbudziła się na nowo w duszy Niemców dawna, plemienna nienawiść. Nie można jej przecząć. Ona jest i coraz wyraźniej się objawia. Ostatnie wypadki z 28. czerwca 1914 r. w Bielsku i Białej były najjaskrawszym dowodem ten nienawiści. Znałe to powszechnie, że Niemiec ziemię, na której stanie, nazywa niemiecką ziemią, ale Polakowi tego samego prawa przeczy na jego odwiecznej ziemi i nienawidzi go za to, że chce na tej ziemi jako Polak żyć i mieć te same prawa. Nic dziwnego, że ta nienawiść rodzi także nienawiść. Odwety na Niemcach po wypadkach z 28. czerwca dowiodły, że kto sieje wiatr, ten zbiera burzę. Dziwna rzecz, że w objawach tej nienawiści brali udział także Niemcy bialscy, którzy nigdy nawet przy kilkutysięcznych obchodach nie doznali od Polaków najmniejszej krzywdy. Nie doznał jej nawet w Białej zjazd kolonistów niemieckich z całego Podkarpacia.

Były tu podobno w Białej niegdyś lepsze czasy, kiedy Niemcy z Polakami i Polacy z Niemcami dobrze żyli. Ale cóż nam z tego, kiedy skutkiem tego pożycia było niemczenie się

Polaków. Było dobrze, póki Polak w Białej żadnych praw dla siebie nie żądał. W czasach spotęgowanych wszędzie uczuć narodowych i w czasach najcięższej może walki narodu polskiego o byt musimy bezwarunkowo żądać uznania tych praw, a jeżeli ich dać nie chcą, musimy tak samo o nie walczyć, jak nam ich bronią lub je wydzierają. **Wstyd dzisiaj nie brać udziału w tej rozpaczliwej a koniecznej walce narodu o byt, a jeszcze większy zaprzec się krwi swojej, narodu swego i języka i przejść na stronę wrogów.** Na szczęście i na podniesienie serc lud okoliczny polski daje tak piękne dowody przywiązania do polskości, że się o jego twardą pierś, która mimo wielkiego zaniedbania pozostała tak szczerze polską, rozbijają zaborcze zamysły Niemców.

W Białej wre więc walka i wrzeć będzie. Nie ulega wątpliwości, że się to odbija szkodliwie na jej całym życiu przemysłowym i kulturalnym. Dla wielu ludzi, potrzebujących do produkcyi spokoju, życie staje się tu nieznośne. **Walka narodowościowa jest powodem zastoju miasta w jego naturalnym rozwoju.** Lepiej więc, gdyby jej nie było. Ale tam, gdzie się ma rozstrzygać między względami materialnymi a sprawami narodowymi, tam sprawy narodowe muszą mieć pierwszeństwo. Idziemy tu zresztą za przykładem Niemców, którzy przed materialnymi względami położyli sprawy narodowe, którzy są dziś nie pionierami przemysłu lecz niemczyzny. **Szanujemy ich pracę, ale nie pozwolimy się niemczyć.** Przeciwnie temu będziemy walczyć uparcie, póki nie zdobędziemy należnych nam tutaj praw i warunków potrzebnych do narodowego rozwoju.

Walce położyć może kres jedynie sprawiedliwość. Na tej jedynie zasadzie mogą się opierać stosunki pomiędzy narodowościami, którym los obok siebie mieszkać kazał. Gdzie ustaje sprawiedliwość, zaczyna się krzywda i walka, a losy tej walki są w ręku Boga.



SPIS ROZDZIAŁÓW.

Geograficzne położenie miasta	str. 3
Historyczny rozwój miasta Białej	str. 5
Statystyka ludności pod względem narodo- wościowym	str. 11
Stosunki wyznaniowe w Białej	str. 14
Szkolnictwo	str. 20
Towarzystwa kulturalne	str. 35
Przemysł i handel	str. 47
Instytucje rządowe i autonomiczne	str. 61
Ogólne uwagi	str. 72

— Nakładem Koła T. S. L. w Białej. —
Czcionkami Drukarni Towarzystwa Domu
Narodowego (P. Mitręga), w Cieszynie.

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

5838 S



001-005838-00-0